



SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

CENA
NUMERU
6 zł

ROK II

A

WROCŁAW, NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1947 ROKU

NR. 239 (295)

Szał walki w Pendżabie

Wędrowki milionowej rzeszy ludności

Zamieszki przerodziły się w wojnę domową

LONDYN (obsł. wł.). — W Pendżabie, północnej prowincji Indii, toczy się wojna domowa między Hindusami i Sikkami z jednej strony a Muzułmanami z drugiej. Powód do wojny dał pas terytorialny, który przebiega wzdłuż nowej linii granicznej, dzielącej Pendżab na 2 części: jedną część należy do Pakistanu, druga do Hindustanu (Indii).

Od 3-ch tygodni miliony ludności z obu stron ogarnięte zostały terenem walki, w której nie są oszczędzani mężczyźni, kobiety ani też dzieci. Całe dzielnice miast i miasteczka zostały zniszczone przez ogień; tłu ludzi poniosło śmierć w tych walkach — nikt nie może powiedzieć. Obserwatorzy stwierdzają, że ogólna liczba ofiar sięga pięćset tysięcy.

Oblicza się, że około 1 miliona ludzi opuściło swoje siedziby w Pendżabie. Muzułmanie starają się przedostać do Muzułmanów na teren Pakistanu, a Sikkowie i Hindusi do Indii. Przeczo 100 tys. niekierujących przepelnia prowizoryczne obozy uchodźców. Wśród uchodźców jest wiele rannych, a wszyscy doprowadzeni do stanu całkowitej apatii.

Palącym zagadnieniem jest wyżywienie, a władze wojskowe obawiają się poważnie wybuchu epidemii.

W dalszych okęgach brak lekarzy i sanitariuszy. W jednym ze szpitali przebywa ok. 100 rannych, przy których nie ma ani jednej wykwalifikowanej pielęgniarki.

We wschodnim Pendżabie główny udział w walkach biorą Sikkowie, wyjątkowo dobrze zorganizowani i wykwapowani. Ich natarcia na podległości dokonywane są z wojenną precyzją. Zda się, że oni dążą do stworzenia oddzielnego państwa Sikków w Pendżabie.

Opanowanie sytuacji jest utrudnione ze względu na brak dostatecznej ilości żołnierzy i transportu, który umożliwiłby kontrolę nie tylko głównych ośrodków walk, ale i otaczających obszarów. Oddziały wojskowe składają się z tubylców, na których nie można polegać, gdyż w większości wypadków kierując się sentymentem narodowym, bądź opuszczają oddziały wojskowe przechodząc na stronę swych ziomków, bądź też bywają bierni. I tak Hindusi dla bezpieczeństwa domagają się ochrony oddziałów wojskowych, składających się wyłącznie z Hindusów.

Po raz pierwszy od czasu utworzenia armii hinduskiej, niektóre oddziały Hindusów i Sikków na własną rękę usiłują przedostać się do Indii, a Muzułmanie do Pakistanu.

Plan Reformy Rolnej

WARSZAWA. (Obsł. wł.) Według oficjalnych danych z Reformy Rolnej skorzystało 841.559 rodzin chłopskich. Rozparcelowano ponad 5.600.000 ha.

Zona fabrykanta fortepianów Bechsteina nie chce wracać do Niemiec...

WARSZAWA. (Obsł. wł.) — Wielkie zainteresowanie w Gdańsku budzi zachowanie się p. Bechstein, żony króla fortepianów w Niemczech, instrumentów słynnych na cały świat.

Rodzina Bechsteinów uchodziła za arystokrację przemysłową w Europie.

Bechstein na początku wojny zaginął w tajemniczych okolicznościach. Był on znany jako gorliwy wielbiciel Hitlera i hitleryzmu, mimo to przypuszczano, że padł on ofiarą hitlerowskiego reżimu.

Zona Bechsteina, Berta wraz z 10-letnią córką Hedwig pozostały w majątku na Żulawach gdańskich koło Janowa. Ofensywa zwycięskich Wojsk Radzieckich tam je zastała. Sytuacja słynnej milionerki z czasem zmieniła się nieco, gdyż wraz z córką zaczęła ona zarabiać na życie pasaniem krów. Początkowo robiła

to, nie zdradzając swojej przeszłości i nazwiska, a później, gdy dowiedziano się o niej bliższych szczegółów, błagała, by nie zdradzano jej miejsca pobytu przed władzami prowadzącymi repatriację Niemców, gdyż obawia się odpowiedzialności za działalność prohitlerowską, jaką uprawiała jej rodzina.

Bechsteinowa, jak się dowiadujemy, opuścić ma wkrótce tereny Żulaw wraz z ostatnim transportem w myśl układów zawartych w sprawie repatriacji Niemców do ojczyzny.

...a marszałek Paulus wpływa na widownię polityczną

BERLIN. (Obsł. wł.) — Według obiegających tutaj pogłosek, niemiecki marszałek Paulus przebywa w Niemczech. Marsz. Paulus, który, jak wiadomo, był dowódcą armii, broniącej Stalingradu, ma w najbliższym czasie odegrać wybitną rolę polityczną w Niemczech.

Marsz. Paulus, który w najbliższym czasie stanie się niewątpliwie jedną z popularniejszych osobistości niemieckiego świata politycznego, może odegrać tę rolę, którą swego czasu odegrał marsz. Hindenburg.

Niewątpliwie w najbliższym czasie te kółka niemieckie, które pragną by Niemcy stały się jednością polityczną i gospodarczą rozpoczną kampanię w kierunku uznania marszałka Paulusa za przywódcę niemieckiego, odpowiadającego aspiracjom tych Niemców, którzy pragną ostatecznie zerwać z przeszłością.

Co dzień niesie

Wrocław się wali

Katastrofy budowlane we Wrocławiu stają się niemal codziennym zjawiskiem. Można się spodziewać, że natychmiast po rozpoczęciu wiosny wiosennych nie będzie dnia, by któraś kamienica z trzaskiem i łoskotem nie runęła na jezdnię, grzebiąc pod swoimi gruzami życie i dobytek ludzki.

W Warszawie istniał do niedawna zupełnie analogiczny problem. Każdy słabszy wiatr przewracał ściany, mnożyły się wypadki uliczne, aż czynnik miarodajne rozpoczęły energiczne akcje, mającą na celu zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom. Ludność zagrożonych obiektów przeniesiono do innych domów, względnie same obiekty zaopatrzone i zabezpieczone. W pracy tej wzięli jednak udział wszyscy.

Trudno jest we Wrocławiu zwalczać całą winę na Wrocławską Dyрекcję Odbudowy czy też Zarząd Miasta. Trzeba przyznać, że w wielu wypadkach można było w pierwszym roku jeszcze zalać dziurę w dachu, podprześć mur, a desek na opał niekoniecznie trzeba było szukać w polonizach wyżej, zniszczonych piętrach. Można było oszklzić okna zamiast zabijać je dyktą i tekturą. Czasu było dość na pomoc we własnym zakresie, jak też na zapewnienie sobie pomocy z zewnątrz.

Tymczasem jednak deszcze i mrozy zrobili swoje, a reszty do konał bezmyślny szaber opalowy. Dzisiaj nieraz już jest za późno. Dzisiaj każdy taki dom, który tanim kosztem można było dwa lata temu zabezpieczyć, chociaż prowizorycznie, trzeba natychmiast opuścić albo włożyć w remont grube miliony. Znowu nie szczętna tymczasowość i oportunistyzm mieszkańców naszego miasta wydaje swoje owoce.

Nie znaczy to, że tylko oni są winni. Nie. Wina leży tu po obu stronach: i tzw. „czynników miarodajnych” i samych mieszkańców. Nikt nie może jej jednak zwaćć z siebie. I nikomu nie wolno zostawiać wszystko własnyemu biegowi rzeczy w obliczu nadchodzącej jesieni i zimy, jeżeli nie chcemy, aby nasze miasto wyglądało co rano jak po nalocie bombowym.

Przekreślenie Poczdamu

Ogłoszenie planu anglosaskiego

PARYŻ (PAP). — W kołach poinformowanych twierdzą, że w czasie konferencji, odbytej w ambasadzie amerykańskiej w Paryżu przez wysłanników Trumana z podsekretarzem stanu Claytonem, ambasadorem w Londynie Douglasem oraz ambasadorem w Paryżu Cafferi, przedstawili oni w sposób następujący instrukcję, utrzymaną w Waszyngtonie:

1) Amerykanie obejmą kontrolę nad Ruhr, którą uważają za dzwignię gospodarki europejskiej.

2) Dzwignię gospodarcze Zachodnich Niemiec uważane będzie za narzędzie gospodarcze i polityczne Nr. 1.

PARYŻ (PAP). — Prasa wszystkich odcieni, stwierdzając zgodnie, że konferencja londyńska zakończyła się dla Francji oświadczeniem, przenosi

uwagę na gwałnienie się w Paryżu wysłanników Trumana.

Prasa podaje, iż oficjalnym celem ich misji jest ostrzeżenie uczestników konferencji 10-tu przed tym, że ustalona przez konferencję suma pomocy w wysokości 30 miliardów dolarów musi zostać zredukowana do połowy, bowiem jedynie w tym wypadku plan Marshalla będzie miał szanse zatwierdzenia go przez Kongres amerykański.

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Berlina agencja Reutera, półoficjalny rzecznik Schumachera oznajmił, że podniesienie poziomu produkcji, przewidziane w strefie anglo-amerykańskiej jest niewystarczające, jakkolwiek Niemcy przyjmują je z zadowoleniem.

Zimowe kaprysy pogody

Śnieg w Zakopanem

Białe pola w Kielecczyźnie - 5 stopni ciepła we Wrocławiu

Nie mamy wątpliwości, że szybkimi krokami zbliża się jesień, a toli figle pogody dają nam już zwiastowanie zimy. Wczoraj termometr we Wrocławiu obniżył się do 5 stopni, a na terenie Kielecczyzny spadł jeszcze niżej.

Jak donosi nasz korespondent, ubiegły ranek na Kielecczyźnie dał zupełnie zimowy krajobraz. Pola

i lasy tonęły pod białą pokrywą. Wywołały ją tzw. „krupy”, zlodowaciałe opady pośrednie między gradem a śniegiem.

Z terenu Radomskiego donoszą o gradach, które spadły na duże obszary, wywołując również znaczny spadek temperatury.

Krupy i grad wyrządziły szkody w sadach, ucierpiły ogórki, po-

midory i inne warzywa. Oznaki zimy w sierpniu to zjawisko wyjątkowe pod naszą szerokością geograficzną.

Według wiadomości z Zakopanego w Tatrach spadły śniegi. Pokrywa śnieżna koło Morskiego Oka posiada grubość 15 cm. A więc raj dla narciarzy.

Dodatkowy kontyngent

RZYM. (Obsł. wł.) — Jak podała agencja TASS, do włoskiego portu Livorno przybył pierwszy dodatkowy kontyngent wojska amerykańskiego, który będzie po zostawiony we Włoszech na termin nieokreślony.



Po zakończeniu obrad francuskiej Rady Ministrów wychodzą członkowie gabinetu (od lewej) Pierre Bourdan (z tyłu), Bechar, Schuman i Le tourneau.

Na fali dnia

Szosa skończyła się

Nie trzeba nam, Polakom, przypominać „czasu pogardy”. Oświęcim i Majdanki, ruiny Warszawy i brak bliskich, którzy zgłębili, są widomym znakiem tego, cośmy przeżyli. Pamiętamy ten okres nie tylko my. Pamiętają o nim także nasi sąsiedzi ze wschodu i inne narody Europy, które znalazły się pod jarzmem niemieckim.

Niestety, nasi zamorscy sojusznicy zapominają o tych czasach. Jak niegdyś nawoływali do położenia tamy agresji niemieckiej, tak teraz nawołują do udzielenia pomocy „dobrym Niemcom”, patrząc przez palce na reżim gen. Franco, popierają faszystów greckich.

My nie możemy wojny zapomnieć. Nie możemy zapomnieć tragicznych dni wrześniowych. Nie możemy zapomnieć słów, że „nie oddamy ani jednego guzika”. Nie możemy wreszcie zapomnieć zaślęszyckiej szosy, która skończyła się dopiero w Londynie.

Wtedy, kiedy huczały jeszcze działa na Helu, a Warszawa broniła się bohaterowo, pozostał sam naród, bez przywódców, pozostała armia bez dowództwa, bez sztabu. Naród przeżywał inne losy od emigracji. Naród, cierpiący i walczący dzień po dniu, noc po nocy przez sześć potwornych lat z zapartym oddechem patrzył na walkę Armii Polskiej na emigracji. Oczekał na dzień, kiedy armia ta powróci z rozwiniętymi sztandarami do kraju. Stało się, niestety, inaczej. Wielu, bardzo wielu bohaterów społa Narviku i Monte Cassino jest dzisiaj między nami, choć wrócili bez broni i sławy wojennej. Wielu pozostało na emigracji, powstrzymanych nieuczciwą propagandą i rozkazami londyńskiego sztabu.

Po raz drugi sztab ten chciał pozostawić Polskę bez dowództwa. Tym razem jednak naród polski sam sięgnął po władzę. Szosa zaślęszycka zakończyła się bezpowrotnie w Londynie. Nie ma już jednak szosy powrotnej. Do Polski powrócili żołnierze, tysiące ścieżyn tulących. Armia, która wyszła bez dowództwa, powróciła bez dowództwa.

Za to na ślady tego „sztabu” napotykamy bezustannie w procesach, w brudnych aferach politycznych. Tędy ma prowadzić z powrotem droga do Polski. Droga od tyłu. Nie drzwiami, tylko oknem. Nocą.

Pierwszy września — to nie tylko dzień zwycięstwa i dzień klęski. To zarazem dzień wyniszczenia odpowiedzialnych wniosków. To dzień mądrości narodowej.

Doroczna

Konferencja PPS

WARSZAWA (PR). Wczoraj rozpoczęła się konferencja doroczna PPS. Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny Premier Cyrankiewicz, referat gospodarczy sekretarz CKWPP Adam Rapacki i referat organizacyjny sekretarz CKWPP Tadeusz Owik.

Po wybuchu „Goliata”

Kto będzie odpowiadał za karygodne niedbalstwo

WARSZAWA (Telef. od nasz. koresp.). Wczoraj donosił o strasliwym wybuchu „Goliata” w Warszawie przy ul. Bonifraterskiej, w wyniku czego ok. 70 osób zostało rannych. W tej chwili prowadzone jest śledztwo. Przypuszcza się, że było to niedopatrzenie ze strony kierownictwa prowadzącego roboty kłosewskie i mieszkalne przy ul. Dworcowej. Przybyłe na miejsce wypadku po godzinie znalazło trupa, leżącego na wzneku.

Komisja sądowo-lekarska zajęła się badaniem tajemniczego morderstwa. Szczegółów narazie brak.

Tajemnicze morderstwo w Gdyni

GDYNIA (Telef. od nasz. koresp.). W piątek o godz. 7-mej rano znaleziono w Gdyni przy ul. Okrężnej trupa zamordowanego mężczyzny. Zamordowany nazywał się Stanisław Rybacki i był starszym asystentem pocztowym z Krakowa. W Gdyni bawił z grupą kolegów i mieszkał przy ul. Dworcowej. Przybyłe na miejsce wypadku po godzinie znalazło trupa, leżącego na wzneku.

Komisja sądowo-lekarska zajęła się badaniem tajemniczego morderstwa. Szczegółów narazie brak.

Koniec przesłuchiwanie świadków w procesie WIN

Przerwa w rozprawie do czwartku

KRAKÓW. (PAP) — W 15-tym dniu przewodu sądowego Sąd przesłuchiwał świadka Józefa Guzika i św. Ludwika Muzyczkę.

Świadek obrony Józef Guzik zeznał na okoliczność działalności osk. Kabata w okresie okupacji w ramach Batalionów Chłopskich. Następny świadkiem jest doprowadzony z więzienia Ludwik Muzyczka. W skąpych słowach przedstawia Sądowi przebieg swoich kontaktów z oskarżonymi Niepokólczyckim, Karczmarczykiem i Ostafinem.

Świadek twierdzi, że osk. Niepokólczycki oddał tylko trzy „przyśługi”. Skierował do niego osk. Karczmarczyka jako doradcę politycznego. Wziął udział w konferencji wraz z Rzepeckim, Sanocją i Niepokólczyckim, na której zapadła decyzja utworzenia WIN. Wreszcie wziął udział w konferencji komendantów obszarów WIN w Poznaniu po aresztowaniu płk. Rzepeckiego, na której zapadła decyzja przekazania kolejnego kierownictwa WIN — Słabowski.

Mówiąc o roli osk. Karczmarczyka, świadek przyznaje, że zwrócił się do niego o zaopiniowanie tekstu deklaracji ideowej WIN, zaś w październiku 1948 skierował Karczmarczyka do Niepokólczyckiego, jako

radcę politycznego.

W odpowiedziach na pytania prokuratora świadek stwierdza, że osk. Karczmarczyk w czasie okupacji — był podwładnym świadka, jako szefa t. zw. administracji zastępczej. Karczmarczyk był wówczas szefem wydziału, któremu podlegały znane już z toku obecnego procesu brygady wywiadowe.

Pytania zadawane świadkowi przez obrońcę osk. Niepokólczyckiego, mec. Maślanko, zmierzają do wyjaśnienia roli świadka na odprawach komendy głównej WIN oraz sprawy jego obecności i udziału w pobieraniu przez komendę ważnych decyzji, jak np. decyzji o utworzeniu WIN, o przyjęciu deklaracji ideowej oraz o powołaniu nowego kie-

rownika WIN po aresztowaniu płk. Rzepeckiego.

Pytania obrony zmierzają do wykazania, że świadek pełnił funkcję doradcy politycznego przy Niepokólczyckim, co zdaniem obrońcy mogłoby zmniejszyć odpowiedzialność tego ostatniego.

Świadek odpowiada na pytania adw. Maślanko bardzo powściągliwie

i w dalszym ciągu zaprzecza swej przynależności organizacyjnej do komendy głównej WIN.

Po przesłuchaniu świadka Muzyczki prokurator za zgodą obrony żądał się przesłuchania dalszych świadków, wobec czego Sąd ogłasza zamknięcie przewodu sądowego i zarządza przerwę do czwartku, dn. 4-go września br.

Pogłoski o odwołaniu gen. Clay'a

BERLIN. (PAP) — W amerykańskich kołach wojskowych krąży pogłoski, że gubernator wojskowy gen. Clay zostanie wkrótce odwo-

łany do Stanów Zjednoczonych. Doradcy dyplomatyczni USA w Niemczech mieli zwrócić się do Waszyngtonu z prośbą o odwołanie generała Clay'a, oświadczając, że współpraca z gen. Clay'em była trudna. Słychać również, że i sam gen. Clay pragnąłby opuścić ostatecznie Niemcy, uważa bowiem swe zadanie za zbyt niewdzięczne.

Mac Arthur

proponuje

500-milionowy kredyt dla Japonii

LONDYN. (PAP.). — Amerykański dowódca naczelny w Japonii, gen. Mac Arthur, — według informacji nadeszłych z konferencji wspólnoty brytyjskiej w Canberra — miał wystąpić z propozycją, by kraje sojusznicze i neutralne wyasygnowały Japonii tytułem pożyczki 500 milionów dolarów, celem poparcia japońskiego handlu zagranicznego. Sugestia ta nie spotkała się z życzliwym przyjęciem konferencji.

Reformy walutowe w Rumunii

BUKARESZT (obsł. wł.). — Przeprowadzona w Rumunii reforma pieniężna, dobiega końca. W całym kraju wymieniono przeszło 24 miliardy dawnych lei w zamian za nowe leje.

Coraz gorzej

LONDYN. (PAP.). — Komunikat holenderski donosi o walkach na wszystkich frontach na Jawie i Sumatrze. Komunikat stwierdza ponadto, iż władze holenderskie zaarrestowały wielu przywódców indonezyjskich oddziałów powstańczych na wschodniej części Jawy.

Żydzi we własnym państwie

Dwie propozycje w sprawie Palestyny

GENEWA. (PAP) — Koła poinformowane w Genewie przypuszczają, że raport Komisji Palestyńskiej O. N. Z. zawierać będzie projekt utworzenia autonomicznego obszaru żydowskiego wokół Jerozolimy pod powiernictwem ONZ.

Jak wynika z oficjalnych komunikatów, Komisja jednomyślnie przyjęła 10 zasadniczych zaleceń w sprawie rozwiązania problemu palestyńskiego.

Komisja omówiła również sprawę

Wolność angielska

LONDYN (obsł. wł.). — Strajk w zagłębiu węglowym w Yorkshire objął 15 kopalń, dzienna strata wydobywa węgla wynosi ponad 20 tys. ton. 2.600 górników strajkuje w dowód solidarności, ponieważ wyznaczono im większą normę wydobywania dziennego. Przewodniczący związku górników nazwał ten strajk czystą anarchią, zdaniem jego jest to w chwili obecnego kryzysu postępowanie zbrodnicze. Jest on zwolennikiem oddania pod sąd każdego górnika, który strajkuje w chwili obecnej.

W stylu telegraficznym

○ LONDYN. — Angielskie i amerykańskie władze wojskowe w Niemczech rozpoczęły pracę nad ustaleniem listy fabryk niemieckich mających być przeznaczonych na odškodowania wojenne.

○ PRAGA. — Wydarzył się tutaj wypadek zderzenia autobusu z tramwajem. 33 osoby zostały ranne.

○ BERLIN. — Gen. Clay przyjął głównodowodzącego wojsk okupacyjnych w strefie francuskiej gen. Koeniga, który udekorował go wielką wstęgą francuskiej Legii Honorowej.

○ BERLIN. — W berlińskim ogrodzie Zoologicznym znaleziono 25 ton materiałów wybuchowych.

○ STRASSBURG. — Marszałek Montgomery po odwiezieniu angielskich obozów wojskowych w strefie zachodniej odleciał do Londynu.

○ BUDAPEST. — Podpisany tu został układ między węgierskimi liniami lotniczymi a przedstawicielami „LOT”. Na podstawie umowy bezpośrednia linia lotnicza między Budapesztem a Warszawą zostanie otwarta we wrześniu.

Burza w Mildenhall

bo Polak dostał domek

LONDYN. (Obsł. wł.). — Mieszkańcy miejscowości Mildenhall w hrabstwie Suffolku (Anglia) urządzili demonstracyjny wiec na znak protestu przeciwko przydzieleniu przez władze Polakowi chorążemu Korzec

kiemu gotowego domku fabrycznego. Korzecki posiada odznaczenia wojskowe, jest żonaty z Angielką, z którą ma dwoje dzieci i wkrótce ma rozpocząć pracę jako fachowy robotnik budowlany.

W najbliższych dniach zapowiedziano drugi wiec protestacyjny.

ZSRR ratyfikował 5 traktatów

Pozostaje 90 dni

na wycofanie wojsk sojuszniczych

MOSKWA. (PAP.). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało w dniu wczorajszym traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

Jednocześnie wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński oświadczył brytyjskiemu charge d'affaires

ros w Moskwie, że Związek Radziecki zgadza się na rychłą wymianę dokumentów ratyfikacyjnych.

Następstwa wejścia w życie traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec są następujące: a) oddziały sojusznicze winny być wycofane w ciągu 90 dni z terytoriów odnośnych państw nieprzyjacielskich, b) należy wielkie mocarstwa winny w ciągu roku wycofać decyzje co do przyszłości kolonii włoskich.

Jeśli w tym czasie porozumienie nie zostanie osiągnięte, sprawa oprze się o Zgromadzenie Generalne O.N.Z.

Ponadto ratyfikacja traktatów pokojowych umożliwi oficjalne zniesienie stanu wojny między państwami sojuszniczymi i b. państwami nieprzyjacielskimi w Europie z wyjątkiem Austrii i Niemiec, oraz wznowienie normalnych stosunków dyplomatycznych.

Świat pracy Krakowa

wobec procesu Niepokólczyckiego

KRAKÓW. (PAP) — W Krakowie odbywają się zebrania robotników i inteligencji pracującej, na których omawia się przebieg procesu przeciw działaczom WIN i PSL.

Na zebraniu zarządów Związków Zawodowych i rad zakładowych

przyjęto rezolucję piętnującą wrogów demokracji i Polski, zasiadających na ławie oskarżonych i domagającą się wyroku odpowiadającego rozmiarom popełnionych przez nich przestępstw.

W lokalu „Społem” odbyło się, przy tłumnym udziale świata pracy wielkie zebranie zorganizowane przez komitety miejskie PPS i PPR oraz przez Związki Zawodowe. Wiele mówców zabierało głos na tym zebraniu, domagając się surowego i sprawiedliwego wyroku na spiskowców WIN-owskich i PSL-owskich oraz wskazując na konieczność wzięcia aktywnego udziału przez masę pracującą w walce z przestępstwami reakcji.

Po przebyciu Oceanu

Schwytywanie 10-ciu z Bergen

ucieczka hitlerowców norweskich nie udała się

PARYŻ (obsł. wł.). — 10-ciu hitlerowców norweskich, którym na początku lipca udało się dokonać śmiałej ucieczki z obozu Bergen zostało schwytanych przez władze brazylijskie na wyspie Fernando Novonha. Poselstwo norweskie w Rio de Janeiro domaga się ich wydania.

Korespondent IMS, który przeprowadził wywiad z uciekinierami depeszu

je wczoraj rano, że hitlerowcy ukradli jacht z portu Bergen, sterroryzowali załogę bronią, dostarczoną im przez jednego z hitlerowców norweskich, znajdujących się na wolności. Jacht wyruszył w podróż przez morza i pierwszym jego punktem był port brytyjski, gdzie hitlerowcy przy pomocy fałszywych papierów zdolali zaopatrzyć się w żywność w dalszą drogę.

Uniknąwszy szczęśliwie pułapki, uciekinierzy wyładowali w Vigo w Hiszpanii, gdzie jak należało się spodzie

wać, zostali przyjęci bardzo gościnnie. Ponieważ jednak Norwegia mogła każdej chwili dowiedzieć się o ich pobycie w Francji, 10 hitlerowców postanowiło przepłynąć ocean i dostać się do Ameryki Południowej, gdzie czuli by się zupełnie bezpieczni.

Sprawiedliwość dosięgła ich jednak na wyspie Novonha, gdzie władze brazylijskie powziły podejrzenia. Dokładne sprawdzenie papierów jachtu wykazało, że są fałszywe. Hitlerowcy zostali aresztowani.

Powojenne paradoksy rynku pracy w Anglii

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“)

Londyn, w sierpniu. Gdziekolwiek się jest w Anglii, wszędzie łatwo zauważyć brak siły roboczej. Jeśli jako przybysz musisz oddać w tym kraju buty do reperacji usłyszysz od szewca:

„To potrwa sześć tygodni“.

Po takim oświadczeniu zabierasz z powrotem swe niezapreperowane obuwie, gdyż w Londynie możesz pozostać zaledwie dwa, lub trzy tygodnie. To samo cię spotyka, gdy chcesz oddać do prania kilka koszul.

W każdym dzienniku znaleźć można całe kolumny ogłoszeń o „wakujących posadach“, natomiast ogłoszenia poszukujących posad zajmują zaledwie kilka wierszy. Biura pośrednictwa pracy mają masę posad do objęcia, lecz znikomą ilość reflektantów.

Sytuacja taka jest prawdziwie paradoksalna tym bardziej, że w armii znajduje się jeszcze ponad milion kobiet i mężczyzn, z czego większość przebywa za granicą.

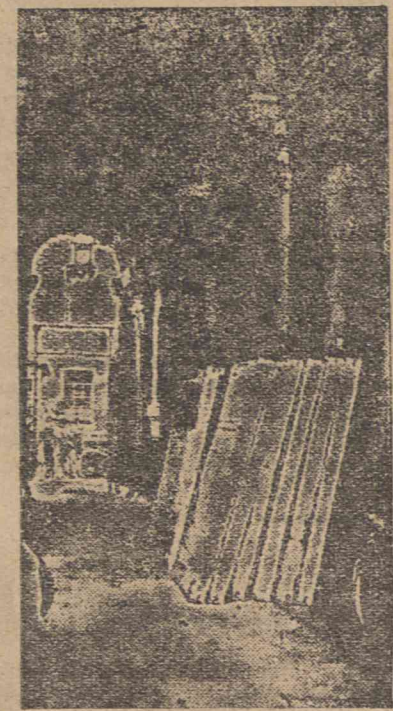
Poza tym jest jeszcze jeden paradoks.

Przy bliższym zaznajomieniu się z sytuacją, można zauważyć w życiu codziennym Anglii brak kobiecej siły roboczej. Te kolumny ogłoszeń o „wakujących posadach“ obejmują prawie całkowicie zajęcia, wykonywane zazwyczaj przez kobiety. Pralnie, sklepy, hotele, fabryki lekkiego przemysłu — wszystko to woła wielkim głosem o robotnice. Jeszcze większy brak robotnic daje się odczuć w trykotarni, w bielizniarstwie, w prze-

myśle hańskim i przedświatnym. Hasłem dnia jest: „Włóczęg kobieci do pracy“.

Warunki wydają się zachęcające. Dlaczegoż zatem kobiety są tak oporne?

Rząd rozpoczął niedawno kampanię prasową o pozyskanie dla przemysłu miliona robotnic. Minister pracy oświadczył w Izbie Gmin, że kampania taka kosztować będzie 45 tysięcy funtów, a po kilku ty-



W pasażu Downing Street w Londynie, prowadzącym do budynku ministerstwa Spraw Zagr., odkryto bombę umieszczoną pod widoczną na zdjęciu paczkami.

godniach od jej rozpoczęcia tylko 7 tys. kobiet zgłosiło się do pracy. Dlaczegoż tak trudno nakłonić kobiety do pracy w fabrykach? Odpowiedź jest prosta: praca im się nie opłaca!

W kraju naszym nie osiągnięliśmy jeszcze równości płac. A bardziej jeszcze pogarsza sytuację fakt, że wiele zajęć, które tradycyjnie uważane są za „prace kobiece“, opłacane są niezmiernie nisko. Oczywiście, propaganda obliczana jest na przekonanie specjalnie kobiet samotnych, gdyż one właśnie stanowią tę, trzymającą się na uboższ, rezerwę robotniczą.

Pierwszą kobietą, z którą rozmawiałem, była młoda mężatka, która w czasie wojny była konduktorką autobusu. Powiedziała mi, że lubiła swą pracę. W czasie wojny, dzięki solidarności mężczyźni, zjednoczonych w silnym związku zawodowym robotników transportowych, udało się kobietom zawrzeć umowę z ministerstwem pracy oraz towarzystwami transportowymi i po sześciu miesiącach pracy — otrzymywały pobyty takie same, jak ich koledzy mężczyźni. „Pobyty były wtedy całkiem dobre“ — mówiła mi Róża. „Lecz skoro tylko wojna się skończyła, zaczęto zwalniać wszystkie kobiety“.

„Związek rozpoczął walkę o zatrzymanie nas przy pracy w autobusach. Wydawało się to wszystkim idiotyczne, że wówczas gdy się słyszy o braku rąk do pracy, towarzysza autobusowe zwalniali kobiety, a angażują mężczyzn, których trzeba dopiero uczyć, gdy my byłśmy już doskonale opanowane z naszą pracą. W końcu związek i publiczność wygrały walkę i autobusy londyńskie zatrzymały swe

konduktorki. Lecz mnie osobiście zdążyło już zwolnić i mój czteroletni synek został wypisany z przed szkoły, gdzie mogłam go zostawić, idąc do pracy. A teraz lista dzieci, oczekujących przyjęcia do przed szkoły, jest bardzo długa. Nie mogę go więc tam umieścić z powrotem i w ten sposób jestem uwiązana w domu.“

Chciałabym bardzo pracować. Przy ciągłym wzrastających cenach, mając tydzień o zarobki mego męża, jedynie z wielkim trudem wiążę końce z końcem. Mąż mój pracuje w banku i zarabia prawie tyle samo, co przed wojną.“

To są właśnie niektóre z tych trudności, na jakie napotykały kobiety, chcące pomóc Anglii w tej krytycznej dla niej chwili. Musimy zwiększyć produkcję, albo zginie-

my. Tymczasem przeciętny zarobek naszej kobiety równa się zaledwie połowie tego, co zarabia mężczyzna.

Bez usunięcia tej krzywdy kobiety angielskie nie będą mogły powrócić do pracy w takiej ilości, która odbije się dodatnio na naszej produkcji przemysłowej.

100-lecie zgonu Lindego

(K-i) W sierpniu br. minęło 100 lat od zgonu Samuela Bogumiła Lindego, twórcy 8-cio tomowego „Słownika języka polskiego“. Linde był z pochodzenia Szwedem, lecz urodził się w Toruniu (24 kwietnia 1771 r.). W tym grodzie Kopernika

W 1792 r. poznaje się Linde z autorem „Powrotu Pości“, Niemcewiczem i zawiązuje z nim ścisłą przyjaźń, która otwiera mu drzwi do domów najznakomitszych Polaków, przebywających wtedy w Lipsku: Ignacego i Stanisława Potockich, księdza Kołłątaja i Tadeusza Kościuszki. Materiałną i moralną opieką otaczali Lindego Ignacy i Stanisław Potoccy, którzy namówili go, aby wyjechał z Warszawy do Wiednia. Tam Linde znalazł spokojne schronienie przy boku Józefa hr. Ossolińskiego, którego biblioteka utworzyła po tym słynne „Ossolineum“ lwowskie.

Linde zakładał bibliotekę „Ossolineum“.

W 1806 roku, na zaproszenie rządu pruskiego Linde przybył powrotnie do Warszawy, aby zorganizować i prowadzić nowe liceum.

W tymże roku rozpoczął druk „Słownika Języka Polskiego“, którego I-szy tom wyszedł w 1807 r. a ostatni — w 1814 r.

Linde zmarł w Warszawie, mając lat 76 i pochowany został na cmentarzu ewangelicko-augsburskim.

Wyższe uczelnie wrocławskie badają strukturę gospodarczą Dolnego Śląska

Dolny Śląsk zajmuje wśród ziem Odzyskanych stanowisko wyjątkowe dzięki harmonii, która istnieje między jego rolnictwem i przemysłem. Jest to z jednej strony obszar bardzo zaawansowanego w metodach swoich rolnictwa, a z drugiej strony przemysłu tutejszy wolny jest od tej jednostronności rozmieszcze-

nia i charakteru którą wykazuje np. okręg węglowy na Górnym Śląsku.

Ten harmonijny model gospodarczy wymaga specjalnej opieki ze strony wielu czynników. Nie można pominąć nauki, której przypada rola specjalna. Wśród zaś gałęzi wiedzy nie może braknąć geografii gospodarczej.

Jedyną Uczelnią wrocławską, zajmującą się tym zagadnieniem — to Wyższa Szkoła Handlowa. Ostatnie dwa lata w dziedzinie gospodarczej przyniosły zmiany sięgające bardzo głęboko. Przetawienie gospodarki z torów niemieckich na polskie, dające w każdej dziedzinie obraz nowy, należy starannie przestudiować, by na podstawie takiego badania stworzyć nową polską syntezę.

Jak się dowiadujemy, prace dyplomowe zainaugurowane w Uczelni idą w tym kierunku. Są na warsztacie studia z zakresu geografii komunikacyjnej, bada się rozmieszczenie przemysłu drzewnego, opracowuje rozmieszczenie współczesnych kultur rolniczych.

Wyższa Szkoła Handlowa nie posiada jeszcze tradycji i startu jej nastąpił dopiero z początkiem bieżącego roku. Jednak fakt, że już w pierwszym okresie znaleziono poza działalnością pedagogiczną czas dla oryginalnych studiów badawczych, zasługuje niewątpliwie na uwagę.

Sprawy kulturalne

„OŚWIECIM“ — NOWY FILM POLSKI

Na terenie obozu oświęcimskiego ekipa Filmu Polskiego nakręca nowy film długometrażowy pt. „Oświecim“.

Prace nad filmem będą zakończone w październiku br. W grudniu zobaczymy film „Oświecim“ na naszych ekranach.

Scenariusz napisała reżyserka Jakubowska, długoletnia więźniarka podobozu dla kobiet „Brzezinek“, gdzie rozgrywa się również większość akcji.

Jedną z głównych ról odgrywa wybitna aktorka radziecka — Gocecka.

AMBASADOR U. S. A.
DLA DZIECI POLSKICH

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Stanton Griffis zgłosił propozycję ufundowania w Polsce własnym sumptem sierocinca dla 25 dzieci sierot po polskich artystach i działaczach kulturalnych.

ROZMAWIAMY Z OZYTELNIKAMI

Pisze matka malej Dzidzi

Od naszej Czytelniczki Władysławy O., mieszkającej na Krzykach we Wrocławiu otrzymujemy list treści następującej:

W rubryce „Rozmawiamy z Czytelnikami“ porusza się różne problemy, nikt jednak nie napisał o obrocie dziełkami, a przecież dziecko, zwłaszcza to najmłodsze jest u nas we Wrocławiu bardzo pokrzywdzone.

Od miesiąca nie widzi masła, kaszy mąjny i owsianki sprzedawać nie wolno.

Czemże więc karmić takie maleństwo?

Jako matka jednorocznego maleństwa jestem w rozpacz. Naprawdę biegam od sklepu do skle-

pu w poszukiwaniu masła, kaszy dla dziecka. Za mleko, mimo cenników trzeba płacić 40 złotych za litr, co przy malej urzędniczej pensji — jest poważną sumą.

Co u nas otrzymuje dziecko na kartki? 6 kilogramów razowego chleba i zamiast masła olej kokosowy.

Matka malej Dzidzi

List ten powinien zwrócić uwagę odpowiednich czynników, odpowiedzialnych za aprobowanie naszego miasta. Mówi się u nas dużo o oplate nad dzieckiem, rozczulamy się cyframi przyrostu naturalnego, lecz co pomogą frazesy, gdy dziecko jest głodne, a zrozpaczona matka biega przez cały miesiąc w poszuki-

waniu kasz, których nie ma.

Gdzie się podziało masło? Co jest przyczyną tej nagłej maślanej katastrofy? Dlaczego maleństwa wrocławskie mają głodować? To są pytania, na które matki małych pociech małych Agnieszek czy małych Wacławów — proszą o odpowiedź.

List, który przytoczyliśmy — nie może pozostać bez odpowiedzi. Są w tym liście słowa pełne gorczy, których na razie nie umiemy zamyć. Przy puszczeniu, że słowa „Czemże karmić takie maleństwo?“ mają już do stateczną wymowę dla ludzi, poczuwających się do pewnej odpowiedzialności za los najbliższego pokolenia, tych autochtonów wrocławskich, które nie po to ujrzały światło nad Odrą — by głodować.

MY I ONI

Egzemplarze na pokaz

W szopce Krakowskiej Zielonego Balonika śpiewał ongi Ferdynand Hoesick (znany monografista Szopna) do papieża stańczyków Stanisława Tarnowskiego:

Daj mi swą fotografię
Gdy miałeś lat dwa
Bo twoją biografję
Napisać pragnę ja!

Zasmiewaliśmy się z tych słówek Witolda Noskowskiego (zamęczonego na forcie 7 w Poznaniu), wyciąganych fałsetem zabawnym Teofila Trzebińskiego.

Zobaczmy — bez kawału — fotografie Ślązaka, gdy już przestał śpiewać:

Jakech chodził do szkoły
Uczył się litery.
Raz, dwa, trzy, stery
To są sumnie litery.

Zamierzam tu włączyć pod lupę egzemplarze o profilu interesującym, czyli takich osobników, którzy z granicy swojej parę mil ujechali, przecierając się wcześniej przez polski i obcy świat.

W przedwojennej typologii polskiej wysuwał się na czoło warszawista. Zasadniczo uśmiechnięty, przystosowalny, zdobywczy. Po nim

Lwowiak. Czupurny, łokciasty, zawsze i wszędzie urządzający świat na modłę swego Wysokiego Zamku. Krakowianin. Poznańczyk nie radzi wyruszać poza swoje podwórko, skrobiąc swoją rzepkę — każdy inaczej — na własnych śmieciach. Ślązanina raczej kusił od dziecka świat szeroki. Jeśli zdołał pokonać trudności i opory, wyrzucił ponad poziom niemieckiego gimnazjum na Opolszczyznę i seminarium duchownego we Wrocławiu, był uratowany. Wyrastał z reguły na jednostkę nieprzeciętną. Zobaczymy na kilku przykładach.

„Jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim, na Dolnym Śląsku. Paszport mam niemiecki, serce polskie. Ani nacjonal-socjalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym... istą czy... owcem nie jestem. Jestem Polakiem“. Dodajmy od siebie, że przestudiowany urodził się z ojca górnik polski w Westfalii, z matki Wielunią, osiem lat gimnazjum, przepędził w Warszawie, nauczył się jej chodów i kantów, pojechał dalej, po czym

możął zaśpiewać z bohaterem „Pieśni Janusza“:

Byłem w Litwie i Koronie
Byłem w tej i owej stronie
Byłem tu i tam...

A rezultat tych wędrówek? Wzrost z młodzieńca jeden z czołowych publicystów młodego pokolenia.

Jan egzemplarz. Z powołania nie z kalkulacji postanowił się okiełzać. Skończył teologię w Krakowie, uzupełnił doktoratem praw, wyjechał na dodatkowe studia do Paryża. Rezultat: infuła biskupia. Która — to jest znamienne! — parafie swoje obsadza najchętniej fararzami, obeznanymi z Kongresową i Galileją.

Trzeci rodzaj. Młody Ślązak pali się do zawodu drukarskiego. Nie tylko się nauczył, ale wypenetrował, wystudiował różne sekrety fachu od spodu, od podszewki. Jest w rozpędzie, obiecuje wiele. Może też wyrósł arcy-wydawca na miarę fenomenalnego, niezastąpionego Rudolfa Wagnera, który zarządził międzywojenną Polskę setkami tysięcy wspaniałych wydanych dzieł Rodziewiczówny, Cudami Polski i Biblioteką Laureatów Nobla. Tym bardziej, że ten Ślązak młody ma pewną wspólną z Wignerem cechę. „Cult nyszt!“ mówili o takich typach żydzi, patrząc z niekłamnym podziwem, jak z przy-

słowiowego węża w kieszeni rodzili się u nich przednie kokosy.

Czwartemu znudziło się pasać krowy w ojczyjst Wójtowej Wsi, sutanna też nie ciągnęła jakoś. Dojrzał porządnie w gimnazjum, rozkwitnął pod słonecznym wpływem Wojciecha Korfańskiego. Resztę rozumów i doświadczeń życiowych dały mu pod Wawelem lata okupacji. Dziś jest organizatorem, społecznikiem-spółdzielcą, biuralistą, bilansistą. A przede wszystkim Polakiem pełnej krwi.

Warto obejrzeć takiego typy przy pracy. Ale tak, żeby nie spostrzegł, że go obserwują. Podśledzić jak wioskowy fararz, nowego stempla strofuje babinę labiedzącą, że jej cera zadaje się z jakimś przybyszem.

— A przeca dziółcha festelna! Lukata jak ten aniołek. Wdyki atochtonka, czy jak ta mówiom. Przebaczam. Wdychi, żeby ta z kocyndrem jakim naszym, żeby z podciempem nawet! Ni. Chnet za tym swoim repatriantem poziera. Joch onom już trzy razy piża w kark, Jezusiečku. Może Panbóczek dopomoże... Dej Panie Boże...

Proboszcz pieklił się, ale nie bardzo, bo rad był, że ma temat do nie-

dzielnej nauki. Wygarnął im, aż się ambona trzęsła, słuchalnice drżały.

— „To wyście Polacy som?! Kierych od dziecku uczyliśmy słowem i śpiewem tej naszej maciczki roztomifej?! Takaj nie ma już żadnych atochtonów ani repatriantów ani przesiedleńców. Jakaś śpiewywali? Tego żadna moc nie zmieni? Wy się odmieńcie, dziubaty przekażone!“

Masła, jajek nie macie dla nich! Niczego onym nie sprzedacie. Wdyce kł oni temu nie winni, że są Polacy, jak wy. Wyście ta niewiele utracili, onym przez tam wojnam wszystko w diaski poszło!

Mówicie, że oni nie są sprawiedliwi Polacy. Nieprawda! Są. Nawet taki jest Polak, co kijkiem gałęzie niszczy, co na cudzą gruszkę się drapie. Łoduczy się, zaczajając ino“.

A niechże się święcą takie ambony. Pecha się pod pióro określenie, którego użyć nie mogę, bo znaczy co innego. Chciałem rzec: Niechaj się święcą prawdziwi — wszechpolacy!

TADEUSZ SZAFRANIEC

Niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad tym, dlaczego zamiast scowi literaci unikają naszego miasta. Mamy przecież poniedziałki literatów, czwartki miłośników poezji, ponadto od czasu do czasu trafia się jakaś inna impreza kulturalna, wszystko to jednak obsługiwane jest wyłącznie siłami miejscowymi, które nie stanowią dla publiczności takiego magnesu, jak nazwisko jakiegoś znanego literata ze stolicy czy choćby nawet z Krakowa.

Tajemnica tego stanu rzeczy znalazła dość niepotrzebne rozwiązanie. Oto literaci boją się po prostu tutaj przyjeżdżać, ażeby później nie wyjechać od nas z rozwaloną głową. Nie znaczy to, że grozi mu to ze strony publiczności, która na ogół aż tak znowu do literatów się nie odnosi. Bynajmniej.

Grozi im samo miasto, a raczej cegły spadające im na głowę na najbardziej ożywionych ulicach. My, turyści, na ogół jesteśmy do takiego stanu rzeczy już przyzwyczajeni, i z pogardą patrzymy na taką cegielkę, zwłaszcza, gdy mamy możliwość obserwowania walenia się całych kamienic. Nie można tego wymagać jednak od literata, który patrząc na chwiejące się ruiny, zaraz myśli, że to nie cegła, lecz cały dom zlatuje mu na głowę.

Zalił się przede mną właśnie taki jeden literat przejezdny, który spotkałem z obowiązaną głową. Wyszedł właśnie ze szpitala. „Gdzie indziej — mówił — obrzucono mnie kwiatami, a tu cegły człowiekowi spadają na łeb”. Oburzony, najbliższym pociągami wyjechał z miasta. Wyobrażam sobie, że teraz będzie rozświecał o naszym mieście okropne plotki. Z tego też powodu czynności kompetentne powinny trochę zainteresować się tą sprawą i usunąć, przynajmniej na najruchliwszych ulicach rozmaite wiszące resztki balkonów, gzymsów itp. Zarząd Miejski może się narazić na poważne koszty, jeżeli poszkodowani zaczęli mu wytaczać sprawy sądowe z paragrafów 236 art. 2 albo 242 art. 1 (paragrafy podał mi ów literat).

By tego uniknąć i nie odstraszać literatów od przyjazdu do nas, należy natychmiast zacząć „ożywiać” akcję zapobiegawczą. Inaczej „periculum in mora”.

TUWICZ

Bójka na ulicy

(K-1) Na pl. Trzebnickim, podczas bójki, poturbowano Zygmunta Biełkiewskiego (Spółdzielca Nr. 27).

KOMUNIKAT

W związku z postępującym zagrożeniem budynków w mieście, wskutek zniszczeń wojennych i wpływów atmosferycznych, mogą zachodzić wypadki wymagające natychmiastowej interwencji technicznej celem zapobieżenia katastrofie.

Jest obowiązkiem zainteresowanych zawiadamiać Resort Techniczny Nadzór Budowlany, Pl. Solny 16, III p., tel. 32-67 o wypadkach wymagających natychmiastowej interwencji.

Zarząd Miejski zorganizował dla tych spraw stałe pogotowie w budynku Resortu Technicznego przy Placu Solnym 16. Wprowadzono stały dyżur po godzinach biurowych (godz. 15 — 20) pok. 202, tel. 32-67 dla przyjmowania zawiadomień ustnych i telefonicznych o zagrożeniu niebezpieczeństwem budowlanym.

Ponadto w wypadkach nagłej potrzeby zainteresowani mogą zwracać się po godzinach urzędowych do prywatnych mieszkań Inspektorów Budowlanych lub ich zastępców danego obwodu, względnie najbliższej zamieszkałego bez względu na jego kompetencje terenowe.

Poniżej podaje się listę Inspektorów Obwodowych Nadzoru Budowlanego z adresami:

- 1) Insp. I-go Obwodu inż. Olszewski Leon, ul. Fr. Nulla Nr. 3, m. 2
- 2) Z-ca I-go Obwodu ob. Wołowicz Paweł, ul. Traugutta Nr. 67 m. 11
- 3) Insp. II-go Obwodu inż. Trzmiel Antoni, ul. Przeskok Nr. 6 m. 8
- 4) Z-ca Insp. II Obwodu ob. Rybusiński Miecz., Pl. Staszycza 18 m. 15
- 5) Insp. III Obwodu inż. Rybicki Maksym., ul. Kościuszk. 33 m. 1
- 6) Insp. IV Obwodu inż. Pikor Tadeusz, ul. Krzycka Nr. 78
- 7) Insp. V Obwodu ob. Sadowski Henryk, ul. Rodakowskiego Nr. 12
- 8) Insp. VI Obwodu inż. Kwiatkowski Anat., ul. Ujejskiego 8 m. 2.

Obwody powyższe pokrywają się z obszarem Miejskich Urzędów Obwodowych (M. U. O.).

Dla niesienia technicznej pomocy jest czynne przy Nadzorze Bud. pogotowie budowlane, którego zadaniem jest niesienie pomocy technicznej w wypadkach zagrażających bezpośrednio bezpieczeństwu.

W razie zaszłej katastrofy zawalenia się budynku lub jego części należy natychmiast zawiadomić Straż Pożarną, miejscowy Komisarz M.O., niezależnie zaś od tego — i Nadzór Budowlany w sposób wyżej określony.

Dyrektor Resortu Technicznego
(—) inż. RYBA MICHAŁ

K-3128



W 17.000 izb mieszka 260.000 Wrocławian

W jednym mieszkaniu średnio 4-5 osób

(Sz). — W administracji Zarządu Nieruchomości Miejskich we Wrocławiu znajduje się 12.800 obiektów, zamieszkałych przez około

260 tysięcy osób. Stanowi to 60 tysięcy mieszkań o łącznej liczbie 170 tysięcy izb. Jak wynika ze statystyki najwięcej mieszkań we

Wrocławiu jest 2-izb. (18.668), następnie 3-izbowych (17.805), 4-izbowych (10.162), 1-izbowych (6621), 5-izbowych (2953). Najmniej, bo zaledwie 152, jest mieszkań 9-pokojowych.

Dodać należy, że ZNM zatrudnia obecnie 126 administratorów, oraz blisko 1.800 dozorców — Polaków, przyjeżdżających na miejsce zwolnionych Niemców.

Odbudujemy Warszawę i Wrocław

We wrześniu Komitet Odbudowy Warszawy rozwinie ożywioną akcję, uświadamiającą społeczeństwo o konieczności jak najszybszego podźwignięcia z gruzów stolicy. Propaganda ta powinna znaleźć we Wrocławiu tym żywszy odzwierciedlenie, że Naczelna Rada Odbudowy Warszawy zezwoliła Miejskiemu Komitetowi Odb. Warsz. na zatrzymanie 60 proc. kwot zebranych we Wrocławiu z przeznaczeniem ich na odbudowę Wrocławia. Za tę sumę Komitet postanowił odbudować spalone gmachy teatru dramatycznego we Wrocławiu przy ul. Gabrieli Zapolskiej.

Akcja Komitetu rozwinięta jest w kierunku propagandowym — odczytów, imprezowym i zbiorowym.

Niezależnie od szeregu odczytów, po gdańskich radiowych, seansów kinowych, pochodów z odpowiednimi transparentami itp. odbędą się liczne zabawy ludowe i podwieczorki, z których dochód przeznaczony będzie częściowo na odbudowę stolicy — Państwa i naszej dzielnicy. Dziś, dnia 31 sierpnia o g. 16-ej odbędzie się pierwsza taka zabawa na Wzgórzu Partyzantów (na przecięciu ulic Traugutta i Piotra Skargi nad kanałem przy Podwalu Oławskim).

Ufamy, że żaden Wrocławianin nie uchyli się od ekscytacji na rzecz odbudowy drogiej nam Stolicy kraju i w mia

Szkoła w plecach

(K-1) Podczas awantury w pijanym towarzystwie przy ul. Trzebnickiej nr 32, jeden z awanturników ugodził grubym szkiem w plecy 24 letnią Stefanię Konarską.

Z sądu sądowej

Sprawa cukierków

Sprawa właściwie blaha, której przedmiotem było przywłaszczenie skrzynki cukierków z magazynu PCH, a jednak sprawa ta zajęła prawie cały dzień rozprawy sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadło 9-ciu oskarżonych, między innymi młody chłopak, Niemiec, i pewien obywatel wyznania mahometańskiego.

Akt oskarżenia zarzuca podstępny skorzystanie z transportu remanentów

poniemieckich i samowolne załadowanie na wóz ciężarowy, przewożący te remanenty, skrzynki z cukierkami, znajdujących się w tym samym magazynie. Zawartością tej skrzynki podzielił się trzech oskarżonych Bobek, Pluskowski i Gajdzek. Konwojownikowi Kulikowskiemu i woźnicy Niemcowi Kinowi poderwali po pięć kg cukierków. Reszta oskarżonych — to właściciele sklepów i kiosków, którzy stawali pod zarzutem paserstwa, ponieważ zakupili cukierki, bez sprawdzenia, czy nie pochodzą z kradzieży.

Po mowie prokuratora i obrońców m. Jampolskiego i Muellera sąd wydał wyrok skazujący inicjatora tej kradzieży, Bobka na 1 rok więzienia, jego dwóch pomocników na 8 mies., furmana Kina na 7 mies., zaś właścicieli kiosków i sklepów na grzywny po 5 tys. zł.

H. L.

Mówia we Wrocławiu...

* Prosek DDT ma we Wrocławiu ogromne powodzenie. Sprawy to pluski „poniemieckie”, które coraz bardziej dają się we znaki mieszkańcom. Nie wszyscy umieją walczyć z plagą, a dla wielu trzeba z energią, bo paserzy pokonane w jednym pokoju, przenoszą się do drugiego, znikądowa na w jednym mieszkaniu — ciągną do sąsiadów.

* Ostatnie katastrofy budowlane wzbudziły popłoch we Wrocławiu. Do władz budowlanych wpływa moc wniosków o zabezpieczenie domów i ruin. Należy się spodziewać energicznych kroków w tej sprawie. Dwie instytucje przede wszystkim mają pole do popisu: Zarząd Nieruchomości Miejskich i władze nadzoru budowlanego. Trzeba się spieszyć, bo okres deszczów i wichur już blisko.

* Jak słychać mieszkańcy uległego katastrofie domu przy ul. Stalina 95 oddawna kotelni do Nadzoru Budowlanego i Dyrekcji Odbudowy o zabezpieczenie budynku. I nie nie wykołatał.

* Złodziejstwa kieszonkowe, podkopy, przebiecie muru — to stałe chwytły złodziei wrocławskich, ale kradzieży parkanu razem z bramą — to nowość

Dyplomy na gotowanie i szycie domowe

(X). Roczna Szkoła Przygotowania w gospodarstwie rodzinnym (ul. Bossak-Haukego 19-23) co-dziennie w godz. 10—12 przyjmuje zapisy.

Szkoła uczy pracy w gospodarstwie domowym i daje przygotowanie do zawodu gospodyni domu, kierowniczki stołówki, pensjonatu, internatu, pralni. Przedmiotami nauczania są: gotowanie, szycie, estetyka wnętrza, konserwowanie zapasów i t.p., a także przedmioty ogólne.

Prócz nauczania w szkole prowadzone są kursy dla czynnych już gospodyń (czyli pań domu), gdzie nacisk kładzie się na gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe, surowki i t.p.

Czwartek Literacki

Satyra w komedii attyckiej

Odczyt był niewątpliwie ciekawy, ale wydeje nam się, że wprowadzanie na „czwartki literackie” tematów tak ścisłych i przeznaczonych raczej dla określonej grupy ludzi, jak np. studenci filologii klasycznej — nie jest pomysłem szczególnie udanym. Obserwując audytorium widać było jakich akrobacji myślowych dokonują słuchacze, żeby utrzymać cały czas uwagę w referowaniu i zenotowaniu w pamięci choć kilka trudnych imion i nazw, słyszanych może po raz pierwszy.

A czyba nie taki jest cel i założenie Czwartków?

Zakłady fryzjerskie

otwarte od godz. 18-ej

(K-1) W związku z wprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy oraz podpisaniem umowy zbiorowej między Cechem Fryzjerów, a Związkiem Pracowników Fryzjerskich, Cech zawiadomił wszystkich właścicieli zakładów fryzjerskich, że począwszy od dnia 1 września rb. zakłady muszą być otwarte od godz. 8-ej do 18-ej, zaś w dni przedświąteczne i soboty od 8-ej do godz. 20-tej.

Celem uniknięcia nieporozumień za znaczono, że klienci którzy przyszli do zakładu nawet na kilka minut przed zamknięciem, muszą być obsłużeni.

Kradną rowery

(Za) Ostatnio obserwujemy wzmożenie się kradzieży rowerów na mieście. I tak spod gmachu Banku Rolnego w Ryńku znikł rower ob. Stanisława Dragana. Ob. Marek Zylbersztajn pozbył się w podobny sposób roweru, który pozostawił przed Domem Towarowym przy ul. Świdnickiej.

W naszych stosunkach. Milicja wraz z poszkodowanym, Henrykiem Borkowskim gorączkowo szuka złodzieja.

* Niewypały wybuchają nie tylko na polach i w gruzach. Przy odnawianiu gmachu „Avazu” na ulicy Świdnickiej niewypał eksplodował na płycie piętrowej, a eksplozja zaalarmowała całą okolicę. Odnikami pocisku artyleryjskiego ranieni zostali dwaj elektrycy: Kazimierz Niedobitek i Edward Danka.

* Pomyślnie jest wiadomość, że Ministerstwo Leśnictwa udostępni ludności drzewo na opał. Ma to znaczenie poważne dla mieszkańców miast Ziemi Odzyskanych, bo gład drzewa bywa złym doradcą...

* Wśród kłódkujących się ostatnio prywatnych placówek handlowych na Dolnym Śląsku są także duże firmy. Właściciele ich przeważnie opuszczają Ziemię Odzyskaną. Takie wiadomości posiada Izba Przemysłowa — Handlowa we Wrocławiu.

* Na Oporowie panuje radość. Zaczęła się odbudowa żelaznego mostu na rzece Słazie. Przystąpiono już do rozbiórki prowizorycznego mostku. Nareszcie ładna dzielnica podwrocławska będzie miała zapewnioną komunikację ze śródmieściem.

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatry

Dziś w niedzielę 31 bm. o godzinie 19.30 oraz w poniedziałek i wtorek o godz. 19-tej odbędzie się w Teatrze Państwowym ostatnie przedstawienie wspaniałego widowiska „Miłość wśród wieków” z gościnnym występem Marii Górczyńskiej, Władysława Surzyńskiego i Stanisława Milekiego.

Wspaniała gra artystów, pomysływa reżyseria Milekiego, efektowne kostiumy i dekoracje F. Manczewicza budzą powszechny zachwyt.

Kina

„SLASK” — film prod. radz. „Knock-out”

SĄD NARODÓW

W poniedziałek w kinie „SLASK” odbędzie się premiera rewelacyjnego filmu pt. „Sąd Narodów”. „Sąd Narodów” to nie tylko dokument z wielkiego procesu w Norymberdze, ale również wierne odwzorowanie okresu hitlerowskiej najpotworniejszej zbrodni w wszystkich czasach.

Reżyser „Sądu Narodów” nie zawahał się pokazać takich dowodów bestialstwa hitlerowskiego, które w Norymberdze wyświetlano tylko dla wybranych.

„WARSZAWA” — film prod. ameryk. z Filipem i Flapem pt. „Wilki morskie”

„ODRA” — film prod. szwedzkiej „Droga do nieba”

„POLONIA” — film prod. ameryk. — „Serenada w dolinie słońca”

„TECZA” — film prod. francuskiej „Ludzie i manekiny”

FOTOPLASTIKON — wyświetla codziennie od godz. 9-tej do 21-ej „Tytoł (włoski). Dolomity wymarzonej teren turystyczny”, ul. gen. Świerczewskiego 27.

Radio

NIEDZIELA, 31 sierpnia 1947 r.

6.57 Sygnał, muzyka, dziennik, program i muzyka. 8.50 Pogadanka Zw. Polskich Rodzin Rad. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. region. 11.00 Aud. ZSCH. 11.20 Koncert rekl. 11.35 Koncert życzeń. 11.57 Sygnał. 12.05 Poranek symf. 13.30 Niemcy po wojnie. 13.40 Aud. dla świetlic wiejskich. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 Zagadki radiowe. 14.40 „Mirandolina” — komedia. 15.20 Wujcio Kuczyński odpowiada na pytania. 15.40 Recital altów kowy. 16.02 Nowe książki historyczne. 16.12 Aud. rozrywk. 16.45 Z życia kult. 16.50 Z poezji, Słowackiego. 17.00 Podwieczerek przy mikrofonie. 18.15 Recenzja. 18.25 Kto miał szczęście. 18.50 Aud. liter. 19.00 Przyjście wg Garbatowa. 19.30 Aktualności, dzwinkowe. 19.50 Koncert Polsk. Kap. Lud. 20.30 Dla każdego coś miłego. 21.00 Dziennik wiecz. 21.30 Recenzja muz. 22.05 Sport. 22.15 Muzyka. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.10 Sport. 23.20 Program na jutro. 23.30 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, 1 września 1947 r.

6.00 Sygnał, gimnastyka, dziennik, muzyka i program. 6.57 Sygnał. 7.00 Muzyka. 7.15 Wład. poran. 7.35 Muzyka. 7.55 Inf. ogólnop. 8.05 Skrzynka PCK. 11.57 Sygnał. 12.06 Wład. południowe. 12.10 5 pieśni kaszubskich. 12.25 Co to jest pomór, a co różnica świni. 12.35 Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska. 13.00 Z mikrofonem po kraju. 13.10 Muzyka. 14.00 Inf. Polski połudn. 14.15 Informacje. 14.17 Koncert życzeń. 14.40 O lecie — gospodarzu i jego parobkach. 5.00 Muzyka. 15.20 Jek to na Mazowszu. 15.30 Etiudy fortep. 16.00 Dziennik popoł. 16.20 Melodie filmowe. 16.40 Kalendar. Kulk. — hist. 16.50 Sport. 17.00 W kraj nie operetki. 17.45 Pogadanka dla młodzieży. 18.00 Doln. Rada Narodowa. 18.10 Koncert reklam. 18.48 Listy i programy. 19.00 Braterstwo Zw. Zaw. i Spółdzielczości. 19.10 U naszych przyjaciół. 19.30 Trifa fortepianowe. 20.25 Audycja rozrywk. 21.00 Dziennik wiecz. 21.55 Miasto niepokonane. 22.10 Sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Program na jutro. 23.20 Koncert życzeń.

Podziękowan e

Ze strony Dyrekcji Lasów Państwowych otrzymaliśmy następujące podziękowanie z prośbą o umieszczenie:

Za intensywną pracę w ciągu kilku godzin nocnych i gorliwość okazaną przy gaszeniu pożaru lasu dnia 17 sierpnia b.r. na terenie Nadleśnictwa Kamieniec — Dyrekcja Lasów Państwowych Okr. Wrocławskiego we Wrocławiu przesyła tą drogą Urzędowi Bezpieczeństwa i Straży Pożarnej w Zabkowicach serdeczne podziękowanie.

Magazynowała okna

(Za) M. O. Zatrzymała niejaką Stefanię Niewogłęwską zam. Wr. Sztabłowice, ul. Cieplicka 27 za magazynowanie okien i drzwi itp., wyjętych z domów nadejających się do użytku. Sprawę przekazało Prokuraturze.



ŻYCIE SPORTOWE

Budapeszt - Sopot w tenisie 4:1

W dalszym ciągu meczu tenisowego Budapeszt - Sopot, podjęto walkę w trzecim secie między Beldowskim a Szigettem. Wygrał Szigett 6:3, wygrywając zażadem mecz. Następnie rozegrali spotkanie Beldowski i Vad. - Dwa pierwsze sety wygrał Beldowski 6:0, 7:5 - dalsze trzy - 6:2, 6:0, 6:3 należały do młodego, 18-letniego Vada. Spotkanie między Szigettem a Skoneckim było widowiskiem znowu możliwością obserwowania doskonałej gry. Ostatecznie Węgier zwyciężył 5:7, 3:6, 6:3, 7:5, 6:2. W grze podwójnej Szigett - Vad pokonał parę Beldowski

- Skonecki w stosunku 6:3, 6:4, 6:2. W grze podwójnej Vad - Mroczkowski 1:6, 6:2, 6:1.

Ogólny bilans zawodów Budapeszt - Sopot zamknął się wynikiem 4:1 dla Budapesztu.

Na otwarcie sezonu

Jaskółka pobił Niewadziła

Staraniem Łódzkiego Okr. Zw. Bokserskiego zorganizowano zawody pięściarskie, które miały być oficjalnym inauguracyjnym tegorocznego sezonu bokserskiego. Na starcie nie zjawili się niestety szeregi dobrych zawodników. Nie walczyli mian. Olejnik, Czarnecki, Rychliński i Zyła.

W ramach zawodów doszło do

nieładnej sensacji, w postaci porażki exmistrza Polski Niewadziła (LKS) do Jaskółki.

Z ciekawszych spotkań zanotować należy zwycięstwo Stasiaka (LKS) nad Kargerem, remis Kamińskiego z Brzozką i wysokie zwycięstwo Trzaskowskiego nad Szelbikiem.

Dziś Pafawag-IKS

Wszystkie spotkania IKS-u z Pafawagiem cieszą się we Wrocławiu wielkim powodzeniem u publiczności. - Dziś, po raz czwarty z rzędu bokserzy obu klubów staną ze sobą do walki. W ramach zawodów oczekiwane są będą emocjonujące pojedynki. Między innymi Kupisz spotyka się z Popowskim. Będzie to rewanż za eliminację przed wyjazdem na obóz dla juniorów. Ponadto interesuje nas start świeżo upieczonych wicemistrza juniorów Polski - Włodzieckiego, który przypuszczalnie spotka się z Mazurem.

Ze spadochronem z wys. 13,5 km

Stylny radziecki skoczek spadochronowy ppłk. Romaniuk osiągnął wysokość, której nie zna historia skoków spadochronowych. Płk. Romaniuk skoczył z wys. 13,400 m.

Czas spadania trwał 21 minut. Płk. Romaniuk w ciągu 13 lat do konał ok. 1.600 skoków spadochro-

nowych, przelatując ogółem w powietrzu 3 miliony km.

W 1945 r. skoczek radziecki ustanowił światowy rekord w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu, mianowicie skacząc z wysokości 13.108 m, przeleciał z zamkniętym spadochronem 12,141 m. 31-go lipca br. ppłk. Romaniuk na czele grupy złożonej z 7-miu skoczków, ustanowił rekord międzynarodowy skoku zbiorowego z samolotu z wysokości 11.200 m.

Bokserzy radza

Zebrań wszystkich członków sekcji bokserskiej IKS-u odbędzie się w poniedziałek o godz. 17-tej w sali treningowej przy ul. Rzeźniczej 5.

Bojczenko

powrócił do łaski

(WZ) Wielką sensację w ub. roku wywołał komunikat wydany przez ówczesnego kierownika, sportu sowieckiego o dożywotniej dyskwalifikacji najlepszego pływaka Związku Radzieckiego i nieoficjalnego mistrza świata - Bojczenki. Ostatnio, jak donosi prasa radziecka, Bojczence darowano dyskwalifikację i zezwolono na starty. Na rozegranych niedawno zawodach pływackich w Baku, Bojczenko w biegu na 100 m st. klasycznym uzyskał czas 1:09,8 min.

120 milionów na Halę Sportową

Na ostatnim posiedzeniu MRN m. Łodzi zatwierdzono wniosek Zarządu Miejskiego preliminując sumę zł 120 mil. na budowę wspaniałej hali sportowej, która stanie przy zbiegu ulic Skorupki i Żeromskiego. Już w najbliższym czasie Zarząd Miejski przystąpi do wstępnych prac przy budowie powyższego obiektu, którego całość wykonania przewiduje się na 3 lata. W tym terminie Łódź powinna otrzymać wspaniały pałac sportowy.

Olawa

Latarnie pomagają słońcu

(per) Pokonując wiele trudności natury technicznej i finansowej, Zarząd Miejski zdołał z wiosną br. przeprowadzić oświetlenie miasta. Obecnie jednak ulice miasta toną znowu w ciemnościach, podobno z powodu braku żarówek.

Zatem, w niektórych punktach miasta lampy świecą się cały dzień. Okazuje się, że wyłączniki do oświetlenia pewnych punktów miasta umieszczono w... mieszkaniach prywatnych. Nie więc dziwnego iż lampy często nie świecą w nocy, innym razem znowu „pomagają” słońcu.

31

sierpień

Ze starych kronik

dołnośląskich

WYTWÓRNIĄ POKOSTU

»MARMUR«

WROCLAW, ul. Stalina 20
polecia pokosty naturalne, malarskie i artystyczne. 7787

KSIEGOWEGO

ze znajomością buchalterii
PRZEBITKOWEJ

przyjmie natychmiast fabryka

KATHREINER

WROCLAW, Marszałka Stalina 210-220

K 3121

Starostwo Powiatowe Oławskie

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont budynków szkolnych we wsiach: Laskowice, Kopaliny, Goścynie i Siedlce pow. oławskiego. Oferty składać należy w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych z załącznikiem wotum wplacenia wadium w wysokości 1% od oferowanej sumy do Kasy Skarbowej w Oławie przy ul. Bol. Chrobrego 31.

Nabyć podkłady ofertowe i otrzymać wszelkie wyjaśnienia można w godzinach urzędowych w Starostwie Pow. w Oławie przy ul. 1-go Maja pok. 15 do godz. 12 dnia 11 września 1947 r., poczym także nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Starostwo Pow. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta dla zlecenia całości lub części robót i unieważnienia przetargu całkowitego lub częściowo bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania.

STAROSTA POWIATOWY

(-) Jan Kozłowski.

K-3097

Lista dyżurów lekarzy Ubezpieczalni Społecznej

na m-c sierpień 1947 r.

31.VIII. 1947 r.

LEKARZE DOMOWI

Obwód I Dr Trojanowski Jan, Plac Gnieźnieński 5 m. 4

Obwód II Dr Mroczkiewicz Jerzy, Plac Staszica 24

Obwód III Dr Borkowski Stanisław, ul. Czackiego 7

Obwód IV Dr Leigoldowicz Adolf, ul. Grudziądzka PUR

Lekarz specjalista ginekolog i położnictwa Dr Medyński Marian, ul. Wrocławzka 45

LEKARZ NACZELNY

(-) Dr Kosiński Józef

K-2507

Centralny Zarząd Państwowego Przem. Fermentacyjnego

ODDZIAŁ WROCLAW

poszukuje

to karza, spawacza i mechanika samochodowego

Zgłoszenia: WROCLAW, Leliewela 2.

K-3095

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego

Oddział Nr 15 we Wrocławiu ul. Spokojna 16/18

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót wykończeniowych remontowo - budowlanych w budynku przy ul. Spokojnej Nr. 16/18.

Podkłady ofertowe można otrzymać w biurze Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego Oddz. we Wrocławiu przy ul. Spokojnej 16/18, w godzinach urzędowania.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 10 września 1947 r. do godz. 12-ej. Komisyjne otwarcie kopert i rozpatrzenie ofert będzie przeprowadzone w powyższym terminie.

Do oferty winne być dołączone dowody wpłacenia wadium w wysokości 2% oferowanej sumy na konto Nr 356 w Banku Gospod. Krajowego we Wrocławiu.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta dla zlecenia całości robót lub części, oraz ewentualnego unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania.

Wrocław, dnia 30.8.47 r.

K-3127

DYREKCJA ODDZIAŁU

CENTRALNY ZARZĄD

Państw. Przem. Fermentacyjnego

Oddział Wrocław

poszukuje

specjalistów

winiarskich

i occiarskich

Zgłoszenia: WROCLAW, Leliewela 2.

K-3096

Państw. Zakładu Piw.-Stod.

Wrocław, ul. M. Stalina 204

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty budowlane w Strzegomiu

Informacje i ślepe kosztorysy można otrzymać za opłatą w Browarze Piastowskim. - Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 września br. o godz. 11. Komisja Przetargowa zastrzega sobie prawo zmiany rozmiarów robót, wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu.

K-3122

Srebrne nakrycia stołowe

papierosnice, puderniczki, puchary, sygnety, obrączki, gwóźdź i okucia do sztandarów. Srebrzenie, złocenie, wszelkie zamówienia, naprawy i odnowienia. Wykonuje firma:

JAN FEDEROWICZ

WROCLAW, Wejście Cybulskiego nr. 29. KUPUJE SREBRO 7716

Slupy tel.-elektr. podkłady

wąsko - szeroko torowe

dostarcza

firma „BUDOPRZEMYSŁ”, ul. Żeromskiego 26. 7795

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OSTRZEGAM przed kupnem motoru 500 cm sz. BMW, stary typ. 7767

ODSTĄPIE sklep za zwrot kosztów remontu - w najruchliwszym punkcie handlowym, nadający się na każdą branżę. Wiadomość: Daszyńskiego 92 m. 4. 7623

RATLERKI szczeniaki sprzedam ul. Marcinkowicka 18 m. 18 boczna Kosciuszki. 7778

„SŁOWO POLSKIE” Nr 239 Str. 5

Kronika wydarzeń

PIERWSZY KIOSK UCZCIWOŚCI w Dzierżonowie powstał przy Oddziale Redakcji i Administracji „Słowa Polskiego”.

* Pow. Komenda Straży Pożarnej zaapelowała do społeczeństwa o współpracę w akcji przeciwpożarowej.

* W niedzielę polinternat przed-szkolny im. Federacji Żydów Polskich w USA urządził przedstawienie. Dochód przeznaczony jest na pomnik Bohaterów Ghetta.

* W tych dniach mieszkańcy na polecenie władz sanitarnych mają uprzątnąć strychy i zakamarki swoich domów.

ZA „MYTNE” ZEZNANIA w sprawie blokowego Zimmermana z Gross Rosen aresztowano na sali sądowej w Świdnicy świadka Drzażdżeńskie-go.

MIEJSKA SZKOŁA MUZYCZNA w Bystrzycy otworzyła w nowym roku szkolnym podwoje nawet dla młodzieży do lat 10, oczywiście tylko jeśli chodzi o t. zw. klasę umuzykalniającą.

CHŁUBA WAŁBRZYCHA jest Państwową Hutą Szkła „Lustrzan-ka”. Ostatnio produkcja tej huty wzrosła o 100 proc. Wyroby „Lustrzan-ki” znane są w Południowej Afryce, Szwecji, Holandii, ZSRR, Danii i Palestynie.

UROCZYSTOŚĆ W PRZYSIĘŻENIA członków Obywatelskiej Komisji Podatkowej dokonała MRN w Wałbrzychu.

KAMIENIOŁOMY DOŁNOŚLĄSKIE wysłały już na polskie szlaki komunikacyjne 25 tys. wagonów kamienia. Wagon - „jubilat” załadowano w kamieniołomie nr 14 w Bobrowie koło Strzegomia.

NISZCZYJE PRZEPIĘKNY PARK w Nysie. Kto winien? Ano sąsiadzi ceni godni mieszkańcy tegoż grodu.

I KŁODZKO będzie zbierało zboże na Fundusz Apropowizacyjny. Właściwie przede wszystkim Kłodzko, bo tam zbiory najlepsze. (wd)

SPORT
WZGLĄDY

Państwowa Centrala Handlowa

ODDZIAŁ we WROCLAWIU

ul. Świdnicka 8

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie REMONTU CHŁODNI

w gmachu Powszechnego Domu Towarowego przy ul. Fredry we WROCLAWIU

Informacje oraz podkłady kosztorysowe otrzymać można w dziale Budowlanym P.C.H. w tymże gmachu od godziny 9-tej do 10-tej. Oferty z wadium w wysokości 1 proc. sumy oferowanej w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie P.C.H. przy ul. Świdnickiej 8 we Wrocławiu do dnia 10-go września do godziny 12-tej, po czym nastąpi komisyjne otwarcie kopert.

Państwowa Centrala Handlowa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, powierzenie firmie tylko części robót, unieważnienie przetargu bez podania przyczyny oraz ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania.

K 3120

SKUP. wywóz mebli do województw centralnych na podstawie zezwolenia OUL załatwia Biuro Ziećen Pośrednictwa Express Wrocław — Kluczborska 2, boczna Stalina. 7770

DO SPRZEDANIA samochod pocięży rowy, marki „Horch”. Wiadomość: Wrocław, ul. Niemcewicza 81. 7736

MOTOR nowy „Ford” V-8 ciężarowy kupię natychmiast. Zgłoszenia sklep debikatesy, Stalina 89. 7739

SZKŁA okularowe po cenach hurtowych poleca Bolesław Blumert, Wrocław, Świdnicka 15. 7747

MASZYNY do wyrobu musztardy kupię — pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia Katowice „PAR” Kraków, Rynek Główny 46 dla „ERGE” K 3048

BUTLE STALOWE o pojemności 5, 6 i 8 litrowe po azocie, tlenie, chlorze, sprężonym powietrzu i CO₂ każda ilość zakupi. Zgłoszenia P.P.P. Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32 K-2001

KOŁDRI MATERACE tanio solidnie przerabia i pokrywa Lwowska Wytwórnia pościeli Z. Słabiński, Wrocław, B. Chrobrego 6. 7879

BRW osobowe rejestrowane na chodzie sprzedam. Chrobrego 36/8 (przed podzielnym). 7725

OPEL Olympia w doskonałym stanie mamienię za dopłatą na tańszy lub sprzedam. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Olympia”. 7722

DWA łóżka żelazne materacami oddam. Wiadomość: Stalina 172, sklep apocywcy. 7746

SAMOCOD ciężarowy „Praga” 5 ton do sprzedania. Wrocław „Ziemia” Świerczewskiego 92 I p. 18 — 15, tel. 7714. 7750

KOKAL handlowy — Świerczewskiego — do odepnienia. Wrocław „Ziemia” Świerczewskiego 92 I p., tel. 7714. 7751

KUPIĘ natychmiast dobry sklep masarski, urządzenie, we Wrocławiu. Wiadomość: „Słowo” pod „Masarz”. 7757

MEBLE nowoczesne dobrze utrzymane okazje kupię. Oferty: „Słowo Polskie” pod „Szlachetne Drzewo”. 7728

KUPIĘ nożyce introligatorskie, rymszyny, bigówkę. Wrocław — Rynek Nr. 6, podwórze — rymarz. 7786

KONOPNEJ liny 8 mm średnicy, kupię większą ilość. Wrocław — Rynek 6 podwórze — rymarz. 7784

MASZYNĘ do wyrobu kitu kupię. Oferty: „Słowo Polskie”, Wrocław pod „Kit”. 7788

KUPUJEMY w każdej ilości: pieprz czarny, pieprz, goździki, majeranek, kmin, mięta białkowa, kawę surową, Palermia Kawy — Pakownia Korzeni Fr. Kaczór (Eferka), Wrocław, ul. św. Antoniego nr. 19/21. 7798

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty osobiste. legitymacje: PZUW, ZHP, Ubezpie. Społ. Uniwersyteckie, Związków Zawodowych, rowerową, dowód zgłoszenia w RKU oraz kartę samelodzenia — wystawioną na nazwisko Risse Andrzej, Świdnica, plac Drzymały 1. K 3082

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną wyd. w Wilnie na nazwisko Ciesium Andrzej. Uczciwego znalazcę proszę uprzejmie o zwrot za wynagrodzeniem. Wiek Bukowina, gm. Skarżyn, pow. Trzebnica, poczta Siedlice. 7649

ZGINAŁ pies wilk (niemiecki owczarek) jaszny ne świeża blizna na lewej tylnej nodze. Nagroda za wskazanie. Karłowicza 21, I p. Wrocław — Zalesie. 7775

WOLNE POSADY

NAUCZYCIELI: matematyki, fizyki, ćwiczeń cielesnych poszukuje Liceum Pedagogiczne w Świdnicy. Dla jednej sily — mieszkanie zapewnione. K-3083

WULKANIZATORA na pierwszorzędnym warunkach przyjmie: Św. Wincentego 57. 7644

ASYSTENTKA dentystyczna — instrumentariuszka, kwalifikowana, poszukiwana do pracy w godzinach popołudniowych w dobrym gabinecie, wygodnych warunkach. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Asystentka”. 7610

PRZEDSTAWICIELE wyłączni na poszczególne województwa, prowadzenia branży spożywczo — kolonialnej poszukiwani. Oferty: „Wytwórnia” Biuro Ogłoszeń Piętnastek, Warszawa, Wapólna 50. K-3049

SPECJALISTA do układania Mnoletum pilnie poszukiwany, Mnoletum w każdej ilości kupujemy. Zgłoszcie się: firma „Budoprzemysł”, ul. Zeromskiego nr. 26. 7794

BLACHARZE — dekarze do prac ekotdowych potrzebni zaraz. Zgł. Wrocław — Karłowice, Lindego 4. 7782

DYREKCJA Państwowego Gimnazjum i Liceum w Zarach k. Żegonia poszukuje nauczycieli języka polskiego i matematyki. Mieszkanie częściowo umeblowane, opał — zapewniony. 7760

POSAD POSZUKUJĄ

GOSPODYNI samodzielna poszukuje pracy od zaraz. Hotel Ludowy, Stalowa 15. 7131

BUCHALTER — bilansista, system amerykański i przebitkowy, według jednolitego planu kont, poszukuje zajęcia stałego od 1.9.47 r. Zgłoszenia: Wrocław, Na Szańcach 2 — 4. 7702

WDOWA lat 43 samotna poszukuje posady samodzielnej gospodyni do samotnego Pana, może być wdowiec z dziećmi. Zgłoszenia pod „67” do redakcji „Słowa Polskiego”. 7805

LEKARSKIE

DR. MED. FELIKS MILGROM powrócił, przyjmuje w chorobach wenerycznych od 3 do 5, Rynek 44, Laboratorium serologiczno — bakteriologiczne w chorobach wenerycznych. K 3063

W CHOROBYCH WENERYCZNYCH i PICIOWYCH przyjmuje **LEKARZ JANUSZ LESIŃSKI** codziennie od 2 — 6, w czwartki i soboty od 2 — 5-4ej. WROCLAW, CHROBREGO 20 II p (obok Dworca Odra). K-3018

PRYM. DR. DZIOBA ANDRZEJ Specjalista chorób kobiecych powrócił z urlopu i przyjmuje nadal — Wrocław, Kółkaję 32. II p. od 4 — 5. 7600

LARYNGOLOG Dr. med. **KOSSOWSKI** Stanisław powrócił i przyjmuje — Wrocław, ul. Norwida 22. 7684

LECZNICA d-ra Zielenieckiego dla zwierząt, boksy na miejscu. Św. Wojciecha 115 (dojazd „1”). Przyjęcie 8 — 12, 15 — 19. 7613

NAUKA

KSIĄŻKI naukowa, baletystyka, poczętniki kupno — sprzedaż — zamieść na Księgarnia „Lektor”. Stalina 20 K 2098

BUCHALTERII korespondencyjne wykłady prowadzą Kursy Buchalterijne Antoniego Szykiera, Warszawa, Królewska 81. Na odpowiedź znaczki 10 zł. K-3050

RUTYNOWANA korepetytorka udzieli lekcji w zakresie gimnazjum. Świętochryzka 87/18 róg Prusa i Zeromskiego. 7738

LOKALE

MIESZKANIE 2 i pół pokojowe, z kuchnią, pracznicą Stalina oddaję. — Zgłoszenia „Pilne” „Czytelnik” Stalina 45. 7764

POKÓJ dla dwóch studentek (studentki) Miernicza 15 m. 12. 7760

POTRZEBNE mieszkanie jedno lub dwupokojowe, centrum. Zwrot kosztów remontu. Oferty: Pomorska 24, Księgarnia „Feniks”. 7735

POKOJU od września poszukuje bezdzietne małżeństwo oboje pracują, możliwie obiadanymi. Oferty: Grand Hotel, kiosk pod „Felicja”. K 3131



Amerkańscy harcerze przy grobie Niemanego Żołnierza w Paryżu, składają urnę z ziemią przeniesioną spod pomnika Wolności w Nowym Jorku.

SKLEP o dwóch wystawach oddaję. H. Pobożnego 3 naprzeciw kin „Płocinier”. 7796

SKLEP do odstąpienia plac Konstytucji 3-go Maja 5 Warzywno — Owocowy. K 3135

PRACUJĄCA pani poszukuje umeblowanego pokoju z pianinem. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „90”. 7755

ROŻNE
TRANSPORTY — EKSPEDYCJA szybko — solidnie. Biuro „Transdal”. Wrocław, Świdnicka 10 K-2679

POSZUKUJE 2 pokoje (lub więcej) z kuchnią za zwrotu kosztów remontu. Zgłoszenia. Miłkowska 73 III p. Buchalteria Peckiewicz Stanisław. 7744

SAMOCODY do wynajęcia DPS Wrocław, Nowowiejska 20/22, tel. 3032. K-2696

POSZUKUJE mieszkanie w okolicy Sepolna, Biskupina lub Jaleśia. Zgłoszenia: Państwowa Fabryka Superfosfatu. Pięćszewski. 7743

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Che-Film”. Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. K-2625

POSZUKUJE za 6 mieszkań 4 pokoje w willi. Zwrot remontu. Oferty: Grand Hotel, kiosk pod „Jan”. K 3134

PIECZĄTKI szklane emaliowane i metalowe. Wytwórnia Pieczętek. Kępala, Wrocław, Szewska 64/65. 6962

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI 47) PLANY MOB WYKRADZONE!

AUTENTYCZNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Dziennikarz Leon Jodłowski — agent Drugiego Oddziału — rozmawia ze swym szefem w Berlinie — słynnym rotnistrzem Ossnowskim.

— I to dobry zawód... dla wywiadu. Nikogo w Berlinie nie powinno zadziwić wasze wścibstwo. Dziennikarz musi być ciekawy. Agent również... Mam dla was szereg specjalnych zadań — mówił wolno szef. Ja jestem prze-męczony. Dawno tu już siedzę. Stosunki mam co prawda wyrobione, lecz trudno mi samemu... Ludzi zdolnych brak. — Zresztą tak jak i wszędzie! Was sygnalizowali już od dawna z Warszawy. Czekalem cierpliwie. A oto jesteście już. To dobrze. Poleć wam... — zresztą omówimy to później... — A więc popularny śpiewak, aktor re-wiowy — znany dziennikarz, ulubieniec kobiet — przy-jaciel hrabiego Ossnowskiego... Słyszeliście coś o mnie? Zapytał nagle.

— Nie — przyznał się szczerze Leon.
— „Graf Georg von Ossnowsky, rotnistrz kawalerii byłej armii austriackiej, jest pana bezpośrednim szefem. Pół krwi Polak — lecz zażyły germanofil! Zna go cały Berlin... — śmiał się Jerzy Ossnowski.
„Szef” nie miał więcej niż 42 — 43 lata. — Wysoki, doskonale zbudowany, z lekką skłonnością do tyfca. Pię-kna rasowa głowa. Nad gładkim czołem złociste, jasne włosy starannie zaczesane do góry, z boku nieskazitelny przedział. Ciemne, szerokie brwi. Duże, zlekka wypukłe oczy koloru morskiej wody. Oczy pełne wyrazu. Oczy moc-ne, pełne ognia, tryskające humorem. Oczy, których nie zapomina się łatwo.

Wspaniale zarysowany owal twarzy, o bardzo wysta-jącym podbródku. Ciemne rumieńce na policzkach. Duże usta — zmysłowe i czerwone — równe, białe zębki. I pro-sy, o cienkich nerwowych nozdrzach, nos. Kilka amar-

szezek mówiło o przebytych burzach. Kilka srebrnych włosów mówiło o cięższych chwilach w życiu.

Hrabia Jerzy Ossnowski należał do gatunku tak zwa-nych czarujących ludzi. Jego postawa, uroda, głos, spo-sób zachowania się świadczyli o starej kulturze, przeka-zywanej w rodzinie Ossnowskich z ojca na syna, nabytej w ciągu szeregu pokoleń.

Kobiety, wszystkie bez wyjątku, mówiły o nim, że to cudowny mężczyzna. Mówiły tak panie z arystokracji, ubogie dziewczyny z ludu, skromne urzędniczki...

Czarujący człowiek i wspaniały mężczyzna — oto Ossnowski. — Takim widzieli go w Warszawie, takim widzieli go w Paryżu — takiego podziwiał Berlin w trze-cim dziesięcioleciu dwudziestego wieku.

Graf von Ossnowsky przeszedł do historii wywiadu. Jest to postać niezwykła pod każdym względem.

Hrabia Jerzy Ossnowski był gwiazdą — której blask jednakowo silny — oślepiał i w salonach i w ciężkiej służbie oficera Sztabu Głównego.

Rotmistrz Ossnowski przeszedł do legendy — jako do-skonalego żołnierza, zamiłowanego kawalerzysty — niezrówna-nego kochanek, a przede wszystkim jako genialny szpieg o bujnej wyobraźni.

Była to postać owiana rzadkim romantyzmem o wprost zadziwiającej fantazji, którą podziwiali swoi w równej mierze, co wrogowie. Miał wielu przyjaciół, miał też wielu niechętnych sobie. Zazdrośczone mu sławy, po-wodzenia, pieniędzy. A zwłaszcza szczęścia do kobiet.

I oto los, genialny reżyser, pokierował życiem Jodłow-skiego tak, że na przełomie wiosny i lata pamiętnego 1938 roku zetknął się po raz pierwszy z Jerzym Ossnow-skim — szefem polskiego wywiadu na terenie Niemiec.

Dzięki splotowi niezwykle przypadków Leon został rzucony na drogę, którą kroczyło przed nim już wiele ty-sięcy agentów. Teraz wszedł do nieznanego sobie świata, zaczął nowe życie, bujne i niebezpieczne — ciekawe, jak romans szpiegowski, barwne, jak film awanturniejszy.

Nie dziwnego, że w takim życiu zaciera się granica pomiędzy snem a jawą, marzeniem a rzeczywistością...

Jodłowski słuchał rotnistrza z uwagą. Ossnowski był podniecony i mówił z przejęciem. Widać było, że ożywiał go zapal. Mówił w sposób tak sugestywny, że własny je-go zapal musiał udzielić się nowemu adeptowi wywiadu. Leon spostrzegł od razu, że ten człowiek kocha swój

zawód, że to nie sama cześć gadanina lub chęć impono-wania. Ossnowskiemu obce były teatralne gesty, poprostu poza nie licowała z jego męską sylwetką. Nawet w kłam-stwie był szczerzy. Jeśli nawet coś udawał, jeśli grał jak-kąś rolę, robił to w sposób tak naturalny, że nie podobna było mu nie uwierzyć. To właśnie zapewniało mu powo-dzenie i znakomite wyniki pracy.

— „Nasze zajęcia prowadzi do sławy — najczęściej po śmierci — lub do więzienia i na ławę oskarżonych! Ojezyźnie oddajemy nieocenione usługi. Dobry szpieg wart jest bez porównania więcej, aniżeli się ogólnie sądzi. Jest udoskonalonym partyzantem. Agent, to armia sama w sobie. Szpieg walczy w samotności. Nasza broń — to miłość i pieniądze. Pana będą kochały Niemki. Damy wam pieniądze. Będziemy pracowali razem. Potrzebuję za-stepey... Odegracie wielką rolę — to już postanowione. Widzę już z góry wasze powodzenie! Będziecie uczyli się śpiewać u najlepszych berlińskich profesorów. Później ka-baret, rewia — wszystkie teatryki Berlina. Już wiem, co z panem należy zrobić. Jesteście, kolego dla mnie nieoce-nionym nabytkiem. Ludzie, którzy otaczali mnie dotąd, byli do niczego. Miernoty. Potrzebuję asa — towarzysza, oddanego współpracownika. Potrzebuję nie wykonawcy — ale kogoś z iskrą bożą. Kogoś z inicjatywą, z rozmachem! Od razu wejdziecie do gry. Ufam wam, i wierzę, że się nie zawiodę! Co prawda przez pewien czas po przyjeź-dzie do Berlina obserwowałam was... Przez pewien czas byliście pozostawieni sami sobie. Zresztą pilnowali was również Niemcy. I dziś też mają was na oku. — Tu wiedzą, że Warszawa przysłała nowego człowieka... Ale my do roboty wciągamy nie od razu. Musi minąć okres próby, ponie-waż każdy nowy jest podejrzany. W każdym nowym i oni i my widzimy konfidenta i zdrajcę. Tak już jest. Setki agentów działa, nie znając nawet swego dowódcy. Pracę ułatwia system łączników. Was dopuszczono wbrew za-sadom wprost do ołtarza... Taki wypadek zdarza się jeden na sto tysięcy. I dzięki temu gra będzie o wiele cieka-wsza. — Jodłowski nie będzie pionkiem! Porwie was wir od pierwszego dnia. Nie dam wam spocząć! Dokola nas toczy się zażarta walka. Narastają wciąż nowe i nowe konflikty — historia wydarzeń już nie pisze, lecz steno-grafuje! Hastem dnia — tempo! Wyśięg zbrojeń. Wyśięg faktów dokonanych. Kto pierwszy zaskoczy przeciwnika, ten zwycięży. Wojna wisi na włosku! A tam w Warsza-wie nie wierzą w to. Śpią, trawia!... Bestia hitlerowska niebawem już skoczy do gardła! Jodłowski — czuwajmy! (dalszy ciąg jutro).

ZDZISŁAW JANKOWSKI

Po ośmiu latach

Jakże niewielu Polaków na przedwzrostu roku 1939 znało prawdę. Żyliśmy haszyszem ulińskiej brawury. Szumiały nam jeszcze Błonia Krakowskie lasem proporczyków kawalerskich, wydawało się, że wojna stanie się jednym wielkim powtórzeniem Samosierri. Ruszy do szarży huraganowy zryw konnicy i zmiecie tekturowe czołgi niemieckie.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy o proporcji sił, nie domyślaliśmy się nawet jak słabą jest nasza siła.

Walczylismy. Cofając się przed stalowym taranem armii niemieckiej w noc, rozświetlone łunami płonących osiedli — nagle błyskawice refleksji uprzytomniały nam źródła naszej klęski.

Nie rozumieliśmy jeszcze istoty wojny nowoczesnej, wojny, w której zwycięstwo jest — formułą matematyczną, a nie sumą nieobliczalnego napięcia woli, ducha, mięśni.

Cyfra i materiał

Rzuciliśmy hojnie na szalę wojny wszystko, co posiadaliśmy. I wierzyliśmy, że to wystarczy.

Bośmy wówczas jeszcze nie przeczuwali, że u fundamentu wygranej leży cyfra i materiał.

Romantyzm bowiem czasów nowych polega na równowadze między zamierzeniem i środkami, na harmonii celów i środków.

Dziś, gdy zestawia się porównawczo liczby dywizji niemieckich i polskich, tysiące samolotów po jednej stronie, odpowiadające dziesiątkom po stronie drugiej, gdy zestawia się w myśli olbrzymi ówczesny potencjał wojenny Niemiec, wzmożony zdobyciami w Czechosłowacji — z zasobami Polski, należącej do „Europy konia pociągowego“, z jakimże podziwem wielkim odnosi się do tego żołnierza wrzesniowego. Atakowany ze wszech stron przez nieprzyjaciela nie rzucał broni, lecz bił się, trwał pod Kutnem czy w Warszawie, szedł w lasy pod Kockiem. Walory duchowe wyrównały nasze szanse, lecz przynajmniej przewagi materiałowej nie wyrównać nie mogło.

Sprzymierzeńcy byli daleko. Ufni w Linie Maginota i Kanał La Manche — przypatrywali się z daleka naszym zmaganiom. Byliśmy sami, straszliwie sami.

Wyrok historii

Ginące przedwzrostu ponoszące swą klęskę w złocie polskiej jesieni — musiało uprzytomniać sobie motywy wyroku Historii, wyroku surowego, lecz będącego nieuniknioną konsekwencją przegranej.

Uprzytomniałismy sobie wtedy, że właściwie przez dwadzieścia lat — żyliśmy obok siebie w granicach jednego państwa, jako ludzie najzupełniej sobie obcy. Ze społeczeństwa żyliśmy w różnych od siebie epokach, wiekach. Żeśmy w najbardziej zasadniczych sprawach nie mieli wspólnego języka. Oficer nie rozumiał szeregowca, mieszczanin nie potrafił znaleźć wspólnego języka z chłopem. Kasta dygnitarsko - zaleszczycka; obłąkana strachem, straciła w ogóle możliwość wyrażania się po polsku. Byliśmy jedną wielką wieżą Babel. Nagle omroczyła nas klęska. Straciliśmy w tym potopie orientację. Byliśmy armią w rozszepce, w rozterce. Zawiodło wszystko. Straciliśmy łączność materialną, duchową.

Gdy runął dom

Runął domek z kart — oto pierwsze wrażenie człowieka oszołomionego.

I niby nagły błysk: próba syntezy. Brak podstaw gospodarczych dla nowoczesnych armii, brak węża społecznego i dyscypliny narodowej, kontrast między masą, którym kazano chwycić za broń z peł-

nym uciech doczesnych bytowaniem elitariuszy, mknących jeszcze w luksusowych limuzynach na południe.

Nagle dochodziliśmy do wniosku, że całe nasze życie polityczne, społeczne, narodowe, zbudowane było na kłamstwie.

Czy jednak chorągiewka ulińska na Błoniach Krakowskich była tak że kłamstwem, czy kłamstwem była melodia Hymnu i hejnał z Wieży Mariackiej, czy kłamstwem były strofy Mickiewicza, muzyka Chopina, kłamstwem szum Wisły?

Mijały lata. Lata wypełnione człowiekiem — marzyliśmy o takiej

walką, czekaniem, zzeraniem się w gorące, apatję obozów uchodźczych i ruchliwością mięśni łotnika czy marynarza.

Lecz przede wszystkim — trawieniem przez mózgi pytania: Jak się ułoży przyszłość? Jaką ma być nowa Polska, by zachowała swe wszystkie pierwiastki nieśmiertelne, by dźwięk jej imienia był miłym dla świata? Jak działać, by nowy fundament był tak trwały, żeby żadne burze dziejowe nas nie zmogły?

Gdyśmy widzieli poniżenie

WARSZAWA WZORAJ

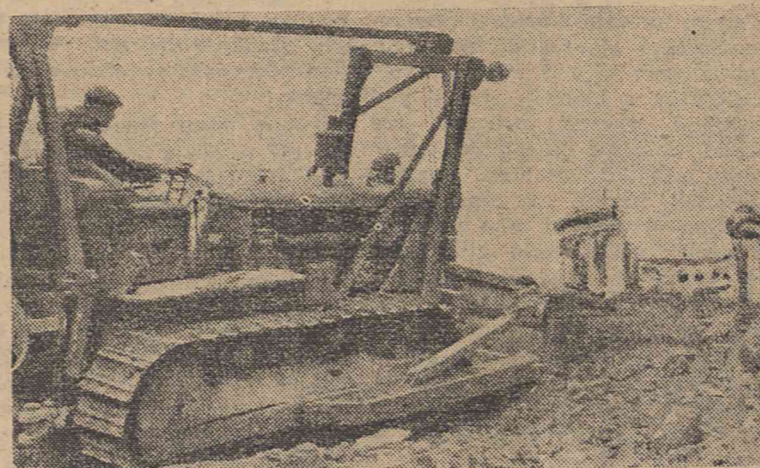


Zdjęcie Placu Zamkowego w Warszawie po wrzuceniu pierwszych bomb przez lotnictwo niemieckie w 1939 r.

Mówili, że nie ma Warszawy...

A kiedy przyszedł dzień ostatni chylisz „jednego u Wróbla“ na Marce i mieszkańcy żywi opuszczali płowienieckiej. Ze pochyla sosna na ro-

WARSZAWA DZIS



Zdjęcie przedstawia maszynę do uściągania gruzu, przy pracy na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Na drugim planie szczątki kościoła św. Aleksandra.

nać stolicę, wydawało się, że słowo „koniec“ rysuje się w łunie pożarów i dymów nad tym nieszczęsnym miastem. I tak myśleliśmy wszyscy, ty i ja. Tak samo czuła zbudzona ze snu stuletniego hukiem „ryczącej krowy“ kamienna boginka — „Grabinka“ koło pałacyku króla Stasia w parku Łazienkowskim.

Tak samo rozmawiali mieszkańcy stolicy co razem z innymi dzielili los wygnania w Pruszkowie. Za nami zostały gruzy, zwaliska, mogiły i echo starej piosenki prądiadowskiej, która zawodziła... mówili, że nie ma Warszawy...

Nie ma Warszawy. To znaczy, że z domu twojego rodzinnego pozostały zgliszczą, że nigdy nie ujrzyś wysmukłej kolumny króla Zygmunta u wylotu Krakowskiego Przedmieścia, że nie zasiądziesz już w gronie przyjaciół przy pół czarnej w „Małej Ziemiankiej“ i nie wy-

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzuca przed siebie grom
kiedy rzuca żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi zakomocą —
ty, ze snu podnosząc skroni,
stań u drzwi:
Bagnet na broń!
Trzeba krwi.

Są w Ojczyźnie rachunki krzywd,
ohca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z pierś i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską —
kuła w łeb!

Ogniomistrz i serce i słów,
poeto — nie w pieśni troska...
Dzisiaj wiersz — to stulecie rów,
okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!
Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomniemy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo — nad Wisłą.

Maj 1939

wielkiej kontrofensywie dobra, kultury, miłości, by była odkupieniem wszystkich win wobec ludzkości i by zmyła z serca pragnienie zemsty. Wygranie wojny było sprawą wielką, lecz stokroć ważniejszą była sprawa zorganizowania przyszłego życia w Polsce i w świecie. Bo inaczej koniec wojny doprowadziłby nas na brzeg morza, na którego horyzont nie widać statku. Jak płynąć dalej?

Po słowie — zwycięstwo — musiała przyjść Odbudowa. Odbudo-

wa gmachu tak silnego, by oparł się wszelkim burzom wrzesniowym. I dzisiaj jesteśmy świadkami, jak powoli wielkie prawdy, które przeczuwaliśmy w zawierusze klęski, przenikają do świadomości ogółu. Droga jest powolna, natrafia się na opory. Lecz wytyczono już główne drogowskazy. Trzeba iść tą drogą, aby pokazać światu, że Polak nie tylko potrafi umierać, ale i żyć. A to jest może nawet szlachetniejsza, mniej heroiczna i efektowna, ale bardziej ludzka.

gu Alei i Piusa, krasnolud - potwór, co strzegł twojej bramy lat przeszło trzydzieści, wykusz w kamieniu ks. Skargi na Starym Mieście — wszystkie drobiazgi, dla innych może mało ważne, ale dla ciebie istotne i jedyne — należą już do niebytu.

Nie ma Warszawy. Jak to dobrze, że wymawiając wówczas te pesymistyczne słowa myliliśmy się wszyscy.

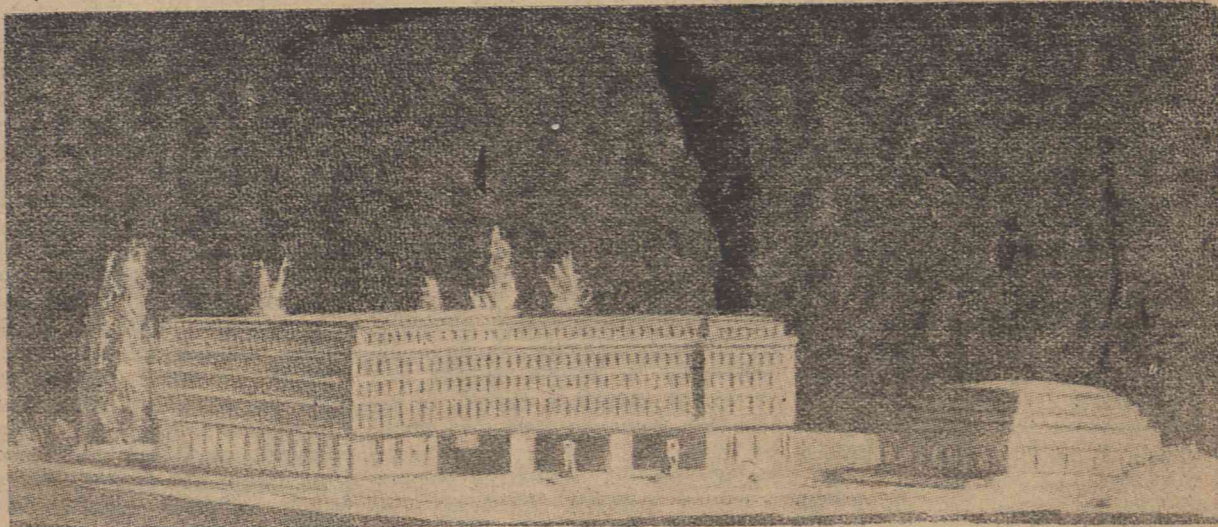
Oto minęło dwa lata i znowu chodzimy plicami miasta, którego nie było. Już zniknęły doły i wyrwiska, na ich miejscu mkną jak przed wojną sznury aut i tramwajów. Niczym grzyby po deszczu wyrastają sklepy i przedsiębiorstwa, tętni życiem i gwarem już przeszło pół milionowe miasto. A jeśli zwątpisz jeszcze teraz w moc odrodzenia stolicy, może do ciebie przemówią cyfry i fakty. One nie kłamią. One najlepiej przekonają, z jakim rozmachem, trudem i wysiłkiem zbiorowym powstaje Nowa Warszawa. Oto wyremontowany szpital Dzie-

ciątka Jezus, Przemienienia Pańskiego, uruchomiony Instytut Oftalmiczny. Oto uruchomione stacje filtrów, elektrownia, gazownia, tramwaje. Oto Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, przeniesiony do Belwederu, do pałacu Namiestnikowskiego, do własnych odbudowanych gmachów poszczególnych ministerstw. Oto centrale wszystkich partii politycznych, związków zawodowych, ogólnokrajowych organizacji społecznych, które przywróciły Warszawie jej stoliczność. Już nie w nawpół rozwalonej piwnicy, ale w pięknych blokach robotniczych na Żoliborzu mieszka pracownik Warszawy. Domów takich będzie coraz więcej. W ciągu jednego roku odbudowano względnie wybudowano 4 miliony metrów sześciennych.

A patrząc na to wszystko, zrozumiesz, że nawet minimalne ofiary, składane przez każdego w „Miesiącu Odbudowy Warszawy“, złożą

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

WARSZAWA JUTRO



Nowa, wspaniała Warszawa. Projekt olbrzymiego gmachu na Placu Trzech Krzyży.

Genialne społeczeństwo ślepców

(dokończenie)

Specjalne karmicielki, bez przerwy przysługujące papkę zrobioną z hodowanych w ogrodach grzybków i żywności nieprzełkniętą rzeszę gąsieniczek legnących się z jajek. W czasie pozostawienia się gąsieniczki zostają w swych komnatach zamurwane, a w jednym z korytarzy doprowadzających świeże powietrze, czuwa przez cały czas straż złożona z wojowników.

TERMIT — ROBOTNIK

Owady wychodzące z podzwerek stają się natychmiast czynnymi członkami społeczeństwa. Odrzucają wielkością w państwie są robotnicy, których budowa ciała jest doskonale dostosowana do wszelkich czynności jakie muszą wykonywać. Termit robotnik jest niejako chodzącą cementownią, przerebiając w swym organizmie celulozę i glinę na drobniutkie cegielki, z których zrobione są gniazda. Prócz tego robotnicy są genialnymi architektami, którzy budują wspaniałe hale, olbrzymie korytarze, misterne mosty i kolumny z taką precyzją, że budowle ich opierają się zwycięsko wielkemu deszczowi, powodziom i huraganom. Umieją one również przez budowanie specjalnych ścian i żeber utrzymać w gnieździe odpowiednią ciepłość i wilgoć. Jeśli człowiek potrafiłby wybudować dom wyższy od siebie 200 razy — to termit buduje swe zamieszkanie niemal tysiąc razy wyższe od wysokości swego ciała!

Ale robotnicy termitów prócz wznowienia budynku hodowli grzybków,

robią zapasy, przez karmienia królewskiej pary i jej potomstwa — drążą w ziemi głębokie i długie korytarze, które z jakas nigdy nieomylną pewnością prowadzą do daleko nieraz stojących drzew, z których gniazdo zdobywa tak niezbędną do życia celulozę. Wyprawy te chronione są zawsze przez odpowiednią ilość wojowników. Wojownik, dużo większy od robotnika, zaopatrzony na głowie w grubą chitynową pancerz i potężne szczytce — staje zawsze do walki tam, gdzie niebezpieczeństwo czyha na bezbronnego robotnika lub zagraża całemu gniazdu. Wojownik nie cofnie się nigdy, jeśli nie jest pewny, że niebezpieczeństwo minie. Walczy po bohaterstwu i jakkolwiek jest jak wszystkie termity ślepy — doskonale różnicami wyczuwa wroga i zadaje mu głębokie rany swymi straszącymi szczyptami. Nie rzadko zdarza się, że wojownik tak długo odpycha ataki wroga, aż robotnicy dokładnie zamurują wszystkie wejścia do gniazda pozostawiając dzielnym obrońców na pastwę lasu.

RÓWNOŚĆ I BRATERSTWO

W społeczeństwie termitów, liczącym wiele milionów członków, każdy ma swoje miejsce i swoją pracę. Panują tu niespotykane nigdzie: równość i braterstwo. Przywileje posiada tylko królewska para, ale też wkład jej w rozwój społeczeństwa jest największy.

Jedną z najciekawszych rzeczy w tym społeczeństwie, jest obok zmysłu organizacyjnego — nadzwyczajna umiejętność regulowania populacyjnej.

go. Termity wiedzą doskonale jakiej ilości robotników potrzebuje ich państwo i jak wielka musi być rzesza jego obrońców. W razie jakiegokolwiek wypadku powodującego zniszczenie znacznej ilości robotników albo wojowników — luki zostają natychmiast zastąpione przez intensywnie zasłanie jajeczkami dziecińców robotniczych czy żołnierskich.

Śmierć królowej kładzie kres istnieniu społeczeństwa. Ale! tu zdejmuje się termity okazują swą nadzwyczajną mądrość, bowiem na 102 kopców, które w przeciągu kilku lat zbadałem, w 15 znalazłem młode królowe, które wprowadzone zostały do gniazda na miejsce starych, żyjących jeszcze — ale już będących u kresu sił.

Termity będąc głównie drzewożernymi, najchętniej zjadają drzewa miękkie tak zwane „słodkie” — drzewa twarde o gorzkiej okusłości nie ruszają. Są one jednak jednym z największych szkodników i pastwą ich niesamowitych żuków padło już miliony drzew, tysiące domów, ba całe nawet miasta zostały przez nie zniszczone.

Człowiek wydeł termitom walkę śmiertelną. Niszczy je gazami, ogniem, wodą, nawet dynamitem rozsada ich gniazda, termit jednak zdobywa coraz to nowe kraje i już obecnie panoszy się nawet w południowej Europie.

Ale oprócz człowieka mają termity dosyć wrogów. Są nimi wszystkie zwierzęta żyjące się mrówkami są ptaki, są gady i płazy, przeróżne owady, a nadawszystko mrówki. Jeden z badaczy życia termitów powiedział, że gdyby nie mrówki — termity zwiędłyby światem. Jest to lekka przesada, trzeba jednak mrówkom przyznać, że dobierają się do stery termitów lepiej niż człowiek.

Na całym świecie istnieje przeszło tysiąc gatunków termitów. Wszystkie jednak prowadzą jednaki tryb życia, zdumiewając ludzi swą genialną organizacją i mądrością, przewyższającą inne zorganizowane społeczeństwa owadów.



Po bombardowaniu Warszawy w 39 r. ulica Świętokrzyska.

Posłuchajmy lekarza:

Uwaga! Strzeżcie się grypy!

Z dniem dzisiejszym otwieramy „Tygodniowy Kącik Lekarski”. Redakcja zwraca się do swych czytelników, by we wszystkich interesujących ich kwestiach dotyczących ich zdrowia, pisali do „Kącika lekarskiego”, a my ze swej strony będziemy im służyli odpowiednią radą.

Zbliża się pora chłódów i deszczu, a z nią kroczy nieuchronnie groźba przeziębień, — które mogą wystąpić w postaci grypy, zapalenia gardła, zapalenia oskrzeli, płuc itp. Dzisiaj pomówimy o grypie.

Grypa jest chorobą zakaźną, wywołaną przez łasceznika Pfeiffera (ostatnio zaprzeczają swoistości tego zarazka dla grypy). Przenosi się z człowieka na człowieka drogą zakażenia kropelkowego (najłatwiej zarazić się można przebywając w pobliżu chorego na grype w czasie kiedy on kaszle). Od momentu zara-

żenia się do wystąpienia pierwszych objawów choroby upływa 1 do 4 dni.

Choroba zaczyna się nagle, wysoką gorączką, bólami mięśni, stawów i krzyża, bólami głowy, w pierśsiach (nieżyt górnych dróg oddechowych) i osłabieniem. W dalszym ciągu może przebiegać pod różnymi odmianami.

1) Odmiana toksyczna — występuje duszność, sinica, często utrata przytomności i osłabienie mięśni sercowego.

2) Odmiana mózgowa — w tym wypadku na pierwszy plan wysuwają się objawy mózgowe takie jak: bóle głowy, wymioty, drgawki, zamroczenie i sztywność karku.

3) Odmiana reumatyczna — tutaj silne bóle mięśni i stawów to główne skargi chorego.

4) Odmiana żołądkowo-jelitowa — prócz objawów ogólnych występują bóle brzucha, biegunka, mdłości i wymioty.

Grypa może trwać kilka dni a zaniechana przeciąga się, prowadząc do groźnych powikłań jak zapalenie błonnych jam nosa, zapalenie ucha środkowego, a nawet gruźlica. Leczenie polega na leżeniu w łóżku, płukaniu gardła wodą utlenioną, lub chinizolem, pobieraniu preparatów salicylowych (aspiryna) i innych.

Należy możliwie najwcześniej zawezwać lekarza. LEKARZ X

Mówili, że nie ma Warszawy...

(dokończenie ze str. 1-iej)

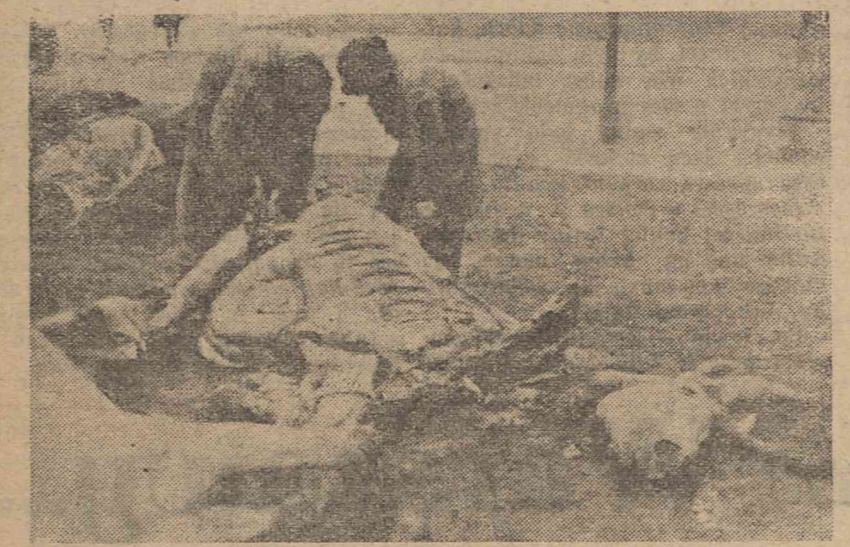
się w sumie na setki milionów złotych, które pomogą wymazać na zawsze z ruin stolicy ostatnie ślady zbrodni hitlerowskiej.

W odbudowie stolicy nie może zabraknąć niczyjej cegielki. Ani twojej ze Szczecina, ani naszej z Wrocławia. My przecież wiemy, że

obecnie pieśnią naszej Warszawy jest stuk młota i kielni.

Żasami tylko zaplatuje się echo stare, piosenki z okresu powstania styczniowego, które niektórym pesymistom wydzwania refren: „mówili, że nie ma Warszawy...”

Nie prawda, jest Warszawa... H. M.



Scena uliczna z oblężonej Warszawy we wrześniu 1939 r. Każdy zabity koń był momentalnie rozbierny przez głodującą ludność.

TADEUSZ ZELENAY

Wszystko zdawało się kończyć

Fragment powieści pt. »Drogi bez dna«

Głuche grzmoty kanonad armatnich zrywały się tu i ówdzie nad pogodą jesiennych śniadników. Tu i ówdzie las przerywały ostre serie cekaśmów i automatów. Tu i ówdzie broniły się jeszcze otoczone, porośnięte grupy wojsk polskich.

Wojna kończyła się. Wchodziła w ostatnią fazę. Całe korpusy wojsk obcych, w szarych, posępnych mundurach, zalewały nieszczęsną ziemię. Gdzieś tam brwały jeszcze rozpaczliwe, pełne determinacji waleki. Cofały się w stronę Warszawy wojska polskie z całego kraju. Spod Kutna, z poznańskiego, z nad Bzury. Bronił się jeszcze Lwów. Walczyły jeszcze Hel, Medlin i przynajmniej kilka ośrodków i straszne, nieugięte, bohaterstwa stolic.

Wielkie pola kraju ogarnęła już okupacja i uchodzić z opuszczonej głowami wrócić wolna do domów. Często zastawali na miejscach dawnych swoich gospodarstw zeznane ruiny i zgładzona. Szosami podążono całe gromady jeńców w rogatywkach polowych, w smutnych płaszcach bez oznak, z oczami pełnymi zdumienia.

Na ziemię nasuwała się cisza, sze roka i gorzka jak los. Bure, zmutożone wieje, każdego chłodnego poranka, świątecznego zronem i mgłą, klekały ponad drogami w cieniu krzyżów przydrożnych, w cieniu zniechęconych na wieczny czas mogił i modliły się skłonem strzech. O przerwaniu. O moc w cierpieniu. W pierśsiach pierwszych skazaniec uderzyli już salwy karabinowe. Ale samoloty przestały już huczeć w powietrzu.

i nie targali już sere piorunami wybuchów. Ci co tkwili zdala od miast, od radia, od trzeźwych spojrzeń, u wierzyli jednej z tych dziwnych, optymistycznych plotek, że lotnictwo niemieckie osłabło i niezdolne jest do poważnej akcji. W rzeczywistości lotnictwo nieprzyjacielskie wypełniło całkowicie zadanie i odplynęło na zachód.

Po zjiesiennych parkach, po pustoszących ogrodach kwitnęły ostatnie astry. Tulające się szwadrony ułańskie, przystajają nimy grzywy wierzchołków, hełmy i rogatywki. Cienie jeźdźców strojnych w srebrzyste orły wciąż jeszcze pojawiały się niespodziewanie, w jakichś sinościach wieczornych, w jakichś nocach zgęstniałych od żalu i znikali nby zjawiska.

Dogasały już, dogasały. Astry, drzewa kolory, srebrne orły, kolorowe otoki, błyski pa bagnietach, na szablach, wrzose, złocistości jesiennych, stawy, błękity, pożogi.

W tym czasie grupa, w której wędrował Henryk, zorganizowała się jakoś, okrzepła, stępsła moralnie. Zaczęło się też indywidualnie zaopatrywać. Zbierano broń porzuconą po drogach, hełmy, mundury, pasy. Przeobrażano się z wolna z „cywilbandy” w zwarty oddział wojskowy. W któregoś z wiosce nie daleko już Bugu, spotkali dwa plutony pod dowództwem podporucznika Wysockiego, smutkiego chłopca, o oczach pełnych determinacji i przyłączyli się do nich. Odtąd poculi się wojskiem, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Te dwa plutony piechurów, wraz

ze swym młodym dowódcą, były romantycznym zjawiskiem, nie rzadkim w tych dniach wrześniowych.

Pochodzący z rozbitej, gdzieś pod Siedlecami dywizji, usiłowali raz jeszcze, dołączyć do jakiegos większego oddziału. Bez broni przeciwpancernej, prawie bez amunicji, z czterema erkaemami jako jedynym poważniejszym źródłem siły ogniowej, stanowili wszelako zespół obdarzony wspaniałym duchem. Wierzyli, że wojna trwa nadal i że przyniesie zwycięstwo. Kilka już razy rozbili rozpoznawcze oddziały niemieckie, pozabiali ludzi, popalili samochody granatami ręcznymi, zniszczyli czołgi.

Nawet nie rozumieli, że właściwie są już raczej partyzantami niż wojskiem. Z zaciętymi ustami, żł, mściwi, gotowi kasać, pragnęli wywalczyć Polsce wszystkie triumfy zwycięstwa. Wbrew logice, przeznaczili i wyrokiem historii.

W niezgrabnym, zbyt szerokim, zbyt długim płaszczu polskiego piechura z karabinem w stwardniałych dłoniach siedział Henryk w kolumnie oddziału. Posuwali się wciąż do nieznanej celu. Kilka razy w ciągu tych dni, trzeźwe meldunki spe-raczy ostrzegły ich przed spotkaniem z większymi oddziałami nieprzyjaciela. Raz w nocy wdali się w krótką walkę z niemieckim patroliem pancernym. Mieli wówczas jednego rannego, którego musieli zostawić i dwóch poległych.

Epopeja wojenna Henryka, zakończyła się zupełnie niespodziewanie. Którejś nocy, kiedy kompania odpoczywała pod poszyciem ciemnego lasu, znów zabrzniały wyrzuty czujek. Odpowiedział im terkot karabinu maszynowego. Ciemna sylwetka łącznika wślizgnęła się w kolumnę sosen. Niemcy wiedzieli oś nie coś. Zeatakowali placówkę.

Wkrótce kolumnienki piechoty podą-bowiem i cichy, przejrzyśty księżyc żyły odważnie naprzód. W stronę skąd pochodziła strzelanina coraz za cięsza.

Henryk biegł karnie, posłusznie, ale trzy tygodnie życia pełnego trudów, pozostawiły już ślad. Kłusował tak, przycgarbiony, z sercem w brującym pod krtanią, nasycony znużeniem i bezmyślnością. W ciemnym lesie szumiły sosny i zbliżało się kołatanie wystrzałów. Wkrótce czerwone koła były krążyć w głębinie żręcie. Zar oblawał policzki. Oddech stał się nierówny i płytki.

— Biegiem chłopaki, biegiem. — Zachęcał plutonowy Dziwończyk.

Nagle oś pacnęło go w rękę. Bar dzo mocno, lecz bezboleśnie. Przstanął i zdziwił się widząc, że opuszcza karabin. Broń z brzękiem upadła na ziemię. Schylił się aby podnieść druha najwierniejszego, lecz w tej chwili pociemniało mu w oczach i runął w nieodgadniętą ciemność.

Po chwili odnalazł się znów. Leżał na chłodnej ziemi. Z ponad wysokości sosen zsyppawało się srebro gwiazd. Poczuli, że dłoń prawą ma lepką od gęstej, gorącej cieczy. Wstał i usłyszał wysoko, pośród galezi wiotkie bzykanie kuł. Lewą ręką ujął karabin za lufę i zaczął iść ku tyłowi oddalając się od linii wystrzałów.

Erkaem zajął go w pobliżu i Henryk od razu zrozumiał, że to strzela podchorąży Ostrowski. On był najbardziej w ty. Jako rezerwa. Ruszył z drużyną ostatni. Wówczas ranny zawrócił i jął się posuwać wzdłuż linii nie zważając na strzelaninę.

Na stanowisko drużyny podchorążego wyszedł niespodziewanie zupełnie. Staniał się z osłabieniem. Już z daleka zobaczył ciemne plamki leżących strzelców. Noc była jasna,

przeplątał między chmurami. Bój się, że go ostrzelają, nierozpoznano wśród mroku, doczekawszy się przerwy w ogniu, rzucił półgłosem hasło. Na to dwie głowy w hełmach zwróciły się w jego stronę. Dwaj żołnierze podbiegli doń. Wówczas oddał im swój karabin, zdjął ładownicę, wyjął granaty z chlebaka, po czym ruszył ku tyłowi, w głąb lasu, aby przy taborowych wozach doczekać się końca walki.

O świcie zaczęli się budzić. Kurlił się w drzewcu przymrozka, przeciągał się, młaskali wargami, pragnąc ulowić jeszcze chociaż parę chwil snu. Las się trząsł ponad nimi galeziami posrebrzonymi zronem. Niebo się zaczynało różowić. Prostawali się więc i wstawali, wracając w objęcia troski.

Około godziny 9-tej nie byli już zbrojnym oddziałem. Pogasiły już srebrne orły. Stanowili garstkę żołnierzy i rozbrojonych cywilów odarłych z oznak swej służby. Gromadę bezdomnych tułaczy. Ten i ów zgnał się z przyjacielem. Ten i ów wydobywał kawałek suchego chleba i milcząc posilał się przed roz-poczęciem tułaczki. Wyszli gromada z lasu i stanęli na skraju pól.

Nie chroniła ich już pieszczota złotych konarów jesiennych. Niebo wisiało nad nimi szklano-błękitne, szycerze, a jednocześnie smutne. Doszli do skrzyżowań dróg, które się rozbiegały we wszystkich, najrozlicniejszym kierunkach. Ten i ów jeszcze westchnął. Ten i ów przeżegnał się jeszcze.

Rozchodzili się prosto w pola dzie-ląc się na coraz mniejsze gromady. Zalewał się z brunatnością ściernisk. Zapadali za pagórki, za miedze, za kółka za horyzontem. Las szumił,

Film, który demaskuje trusty

Kandydat na „fuehrera” Ameryki

Na ekranach paryskich wyświetlany jest film amerykański „Człowiek ulicy”. Jest to obraz nieprzeciętny — zarówno ze względu na swe walory filmowe — jak i na tendencje polityczno-społeczne. Jest to bowiem plastycznie przedstawiona droga dzisiejszej Ameryki, a właściwie jej sfery mających wpływ na ster polityki zagranicznej i wewnętrznej. Obraz ukazuje prawdziwe oblicze Ameryki trustów, Ameryki królów stali. Oto w telegraficznym ujęciu treść filmu:

„IDEALNY AMERYKANIN”

Trusty poszukują „idealnego Amerykanina”. Potrzebna jest im marionetka, która by posłużyła ich grze. Chcą bowiem zniszczyć ostatnie przeszkody na drodze ku wszechwładztwu rekinów przemysłowych, związków zawodowe i czynniki postępowe w partiach.

Chcą stworzyć „ruch masowy” wysunąć „opatrnościowego męża” i za nim iść w jego cieniu. Znana, jakże znana koncepcja.

Gdzież jednak znaleźć w Ameryce „idealnego Amerykanina”? Któryby odpowiadał jakże różnorodnym wymaganiom ogółu? inżynier? robotnik? fermer?

Nie! Nie szukają go wśród ludzi pracy. „Führerem” ekranowym będzie „tramp”, włóczęga, opiewany przez Jacka Londona, który przemierzył całą Amerykę wzdłuż i wszerz, człowiek poza prawem, na którego polują policjanci i służba kolejowa — szczerz pociągów towarowych.

I słusznie, bo zawsze właśnie ten „Lumpenproletariat” wyłaniał kolumny szturmu dla wszelkich fałszywów.

„KONKURS NA FUEHRERA”

Asystujemy przy niezwykle plastycznej scenie. „Jury” złożone z mężów zaufania trustów dokonuje przeglądu kandydatów na „führera” zwabionych przez agentów. Pen... niechętnie wrzeszczą ramionami — ma za wielkie szczerd odstrasza — Hitler też nie był pięknym — ale ten już zupełnie wygląda na bezpośredniego potomka ma-

py — bez łańcucha pokoleń pośrednich. Kier byłby niezadowolony — zbyt jaskrawe potwierdzenie teorii Darwina.

Tamten — wygląda nawet inteligentnie, aż za inteligentnie jak na „führera”. Jednakże nie jest przy stojny. Amerykanie lubią przystojnych mężczyzn.

Ach ten jeszcze — zanadto podupadł — trzeba miesiąc, aby wydobyc z niego jakiegoś władce gęsi.

Ala oto właściwy człowiek. Sportowiec, który się zdeklasował. Upokorzona gwiazda sportowa, która się stoczyła. Będzie posłuszny. Kambotyn, jak wszelkie wielbione gwiazdy sportu. Ma ciepły „fimbre” głosu. Ładny chłopiec, dobry dla kobiet, a te mają coś jeszcze do powiedzenia w Ameryce. Amerykanina przeciętny — pozna go od razu: to Gary Cooper, o swej niezbyt inteligentnej twarzy.

„CZŁOWIEK ULICY”

W jaki sposób — trusty będą ułkowały narzucić swego „człowieka ulicy” masom? Zwróć się ponad głowami związków zawodowych i partii politycznych do t. zw. „człowieka przeciętnego”.

Takim człowiekiem przeciętnym jest we Włoszech „l'uomo qualunque”, czy we Francji „l'homme moyen”, wzywający na cześć de Gaulle. Jest to człowiek oddarty od kontaktu z masami, nieświadomy politycznie, który nadśluchuje tylko „głosu męża opatrnościowego”. Jest to obywatel, nie zajmujący się polityką, lecz wierzący święcie, że polityka nim się zajmuje. Jest to egoista, zamykający się w ciasnym kołeczku swych małych interesów, który zamyka oczy na wszystko, co się wokół niego dzieje.

W jaki sposób kandydat na amerykańskiego „führera” oczaruje owego „obywatela przeciętnego”? Najlepiej działać na wyobraźnię.

Inspirowane dzienniki publikują list bohatera, który nazywa się w filmie John Doe, zapowiadający, że w noc Bożego Narodzenia rzuci się z dachu magistratu w mieście rodzinny, aby zaprotestować przeciwko przekupstwu polityków. Po-

pełni „harakiri” aby jakis general japoński.

A człowiek z ulicy wzruszy się i nie dopuści do tej śmierci manifestacyjnej. Wysyłają mu zbiorowe petycje. W całej Ameryce tworzą się kluby im. John Doe. Kluby posiadają swe flagi i urządzają pochody.

John Doe staje się oratorem. Przemawia przeciwko politykom, nie oszczędzając ani jednego ani drugiego, przeciwko „wampirom” wysysającym krew ubogich. Oklaskują, płaczą, śmieją — to już historia de lirium zbiorowe.

MONSTRE - MEETING

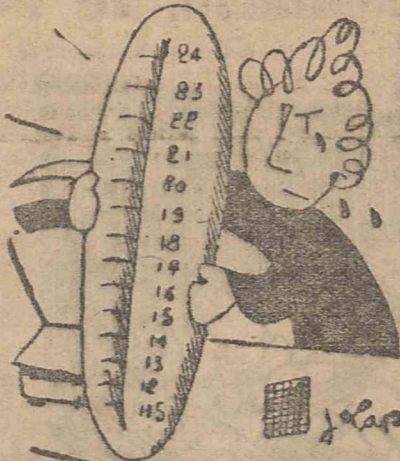
Wreszcie jesteśmy świadkami „monstre-meeting”. Wszystkie kluby wysłały swe delegacje. Flagi powiewają na wietrze. Joe ma przemawiać. Wita go huragan owacji. Istna Norymberga, podniesiona do potęgi amerykańskiej.

Przed mową Johna — otrzymuje on błogosławieństwo od pastora. Tym odnawia zbiorową modlitwę.

I nagle — w filmie następuje gwałtowny zwrot. Bohater spotyka młodą dziewczynę, która go wtajemnicza w całą intrygę potentatów trustów. John Doe — rzuca wszystko i wszyscy go porzucają. Następnie bunt marionetki, która nagle domyśliła się, że jest narzędziem niecznych planów.

Czy Ameryka będzie miała swego „męża opatrnościowego”. John Doe postanawia iść własną drogą. Lecz kto ma na to fundusze?...

Tyle film. Obraz jest niezwykle ciekawą ilustracją dążeń porozumienia się trustów z masami — ponad głowami partii, związków zawodowych. Tylko skąd wziąć „męża opatrnościowego”. W Hollywood takie rzeczy udają się łatwiej niż w życiu.



Każdy ma swój termometr, a ten mój wytykuje cięcie.
Le Canard enchaîné



Ze względu na przypadający we wrześniu obchód 800-lecia Moskwy, autorzy teatru moskiewskiego rozpoczynają w tym roku sezon weselej niż zwykle. Na zdjęciu jeden z reprezentacyjnych teatrów w Moskwie.

Nie mów kobietom

Mężczyzna choruje

Ogromnie lubię, gdy w porze godzin urzędowania usłyszę nagle nerwowo dzwonek u drzwi wejściowych. Poznaje momentalnie, że to mój mąż wraca z biura. Z rezygnacją otwieram drzwi. Naturalnie — to on. Stoi na progu z miną ponurą, oświadcza posępnie: „chory jestem”.

Już wtedy wiem, co mam czynić w takich okolicznościach. Przybiegam wyraz pełen współczucia i zrozumienia i z karawaniarskim obłędem krzyczę się po pokoju.

Nie mówię nic, ale działam. Pospiesznie włączam ścielę „łóżko boleści”, zamykam radio, przykrywam kłatkę kanarka chustką, drobne działy wy noszę do sąsiadki, aby bezmyślnym szczeniactwem nie drażniły pana domu. Przez ten czas mój mąż celebrowa przed lustrem przedziwne misterium medycyno-gimnastyczne. A więc ogląda w zwierciadle język, przy czym stara się go wysunąć niemal do pasa, bada białka oczne przy pomocy kieszonkowego lusterka, wszystko naturalnie w odpowiednio żelaznym nastroju. Jak nie.

Gdy pokaz mimiczny przed lustrem jest już skończony (10-15 min.) dzwonię po lekarza. To znaczy: ja dzwonię, a on rozpostarty w fotelu stara się gestami wyrazić, że sytuacja jest ponad jego siły. Wreszcie pojawia się doktor, stary zresztą znajomy od lat.

— O! Znowu chorujemy! — mówi weselo. To odezwany pogłębia jeszcze melancholiję pacjenta.

Jak to „znowu”? Co za „znowu”? W stosunku do człowieka, który przeważnie spartański rodzaj żywota? Rozpoczyna się ceremonialne mierzenie gorączki. Po upływie 10 min.

stulepek ręki wskazuje 36,6, ani krośki mniej ani więcej.

Za krótko go trzymałem — zawyrokował chory. A że i po 15 minutach rękę uparcie tkwi przy owej szóstce, mój mąż orzeka, że termometr musi być zepsuty.

Jak koniecznie pan chce, to można jeden dzień poleżeć w łóżku — z tymi słowy żegna się lekarz.

Godziny mijają. Samotność widocznie deprymująco wpływa na samopoczucie pacjenta, gdyż słysząc zachęcające próby wszczęcia rozmowy w postaci pochrząkiwań „hm, hm”. Ja nie. Wreszcie w drugim pokoju rozlega się rozdzierający krzyk, potem łoskot wywracanego krzesła. To mój mąż porzuca „łóżko boleści” i ubiera się.

„Pójdę się trochę przejść z Józkiem. To dobrze zrobi na ból głowy” — objaśnia trochę niepewnie. Dalszy ciąg jest za to bardzo pewny.

Spacer kończy się dopiero nad ranem z przyczyn wiadomych, a wtedy zacznie się prawdziwy i groźny... „Kaceniarnia”.

KALINA HORECKA

ZAGADKA

Pewien Ateńczyk kazał wyrzeźbić na swym domu napis: „Niechaj nie zięgo tu nie wchodzi”.

Kiedy Diogenes spacerował tam napisał, zapytał: — „Ciekawe, którego wchodzi właściciel do tego domu?”

CO LEPSZE?

Voltaire uważał, że język niemiecki jest twardszy i barbarzyński. W rozmowie z Fryderykiem II powiedział: „Gdy Bóg wypędzał pierwszych rodziców z raju, mówił do nich pewnie po niemiecku”. A na to król: „Za to ten wąż, który skusił Ewę, ten na pewno mówił po francusku!”

Kącik fotograficzny

Wspomnienie z urlopu

Od dziś będziemy mieli w „Zwierzadzie” stały kącik dla fotoamatorów. Większość z Was wróciła zapewne z wakacji, gdzie nie próżnowaliście, biorąc to z fotograficznego punktu widzenia, lecz wracając do domu wraz z zapasem energii i nowych sił do pracy przywieźliście także zapas zdjęć. A raczej może nie zdjęć tylko nasławionych filmów czy klisz i obecnie w okresie zbliżającej się jesieni przystąpicie do ich wywołania. Będziemy w naszym kąciku w miarę możliwości służyć Wam radami. Wy ze swej strony piszcie co chciełbyście zobaczyć w Kąciku i przysyłajcie materiały, a najlepsze z nich będziemy reprodukować.

Najpopularniejszymi terenami wczasów są niewątpliwie góry i mo-

rze. Istnieje zasada, że morze fotografuje się z góry a góry z terenu. Większość z Was wróciła zapewne z wakacji, gdzie nie próżnowaliście, biorąc to z fotograficznego punktu widzenia, lecz wracając do domu wraz z zapasem energii i nowych sił do pracy przywieźliście także zapas zdjęć. A raczej może nie zdjęć tylko nasławionych filmów czy klisz i obecnie w okresie zbliżającej się jesieni przystąpicie do ich wywołania. Będziemy w naszym kąciku w miarę możliwości służyć Wam radami. Wy ze swej strony piszcie co chciełbyście zobaczyć w Kąciku i przysyłajcie materiały, a najlepsze z nich będziemy reprodukować.



Para popularnych Wrocławian W. i H. Dz. przesyła nam pozdrowienia z nad morza.

wyższymi poziomami wyglądają zupełnie niepozornie, jakgdyby były to pagórki, które można znaleźć i na nizinach. A więc pamiętajmy — góry fotografujemy z dołu. Wprawdzie rada ta jest nieco spóźniona, jeśli chodzi o tegoroczne wakacje, ale może się przydać w przyszłości.

M.Z.

Dzidzia idzie do szkoły

Tysiące przeróżnych Dzidzi i La-luś idzie w dniu 3 września po raz pierwszy do szkoły, a fakt ten przejmują ich matki wiekszą dumą, niż gdyby pociechy zdawały już egzamin dojrzałości.

Idziemy do szkoły! — Tym hasłem żyje obecnie wiele rodzin w całej Polsce. W niejednym domu rozgrywa się także „mała tragedia”, zrozumiała tylko dla najbliższych. Oto przyszła uczenniczka nie chce się już nazywać „Dzidzia” tylko Marysia i prosi o „prawdziwy” szkolny fartuszek.

Biedna mama jest w kłopot. Pierwszą część zyczenia, bardzo zresztą słusznego, spełnić łatwo. Właśnie przecież, że koleżdy i koleżanki zwykle z upodobaniem wyśmiewają „mamine córeczki” o pieszczołowych imionach. Drugie życzenie natomiast przysparza pewnie trudności. Skromny budżet nie pozwala na taki wydatek zwłaszcza pod koniec miesiąca i mamusi zupełnie nie wiedzą, w jaki sposób rozwiązać ten niesłychanie aktualny problem szkolny.

Nasze modele pozwolą niejednej matce wybrnąć z tego kłopotu.

Nr 1. Nasza Dzidzia czy Marysia w fartuszku z karczkiem. Ciemny kolor fartuszka jest razjaśniany białą kołnierzyką. Radzimy takich kołnierzyków uszyć parę, gdyż z pewnością kilka razy w tygodniu trze-

ba będzie je zmieniać.

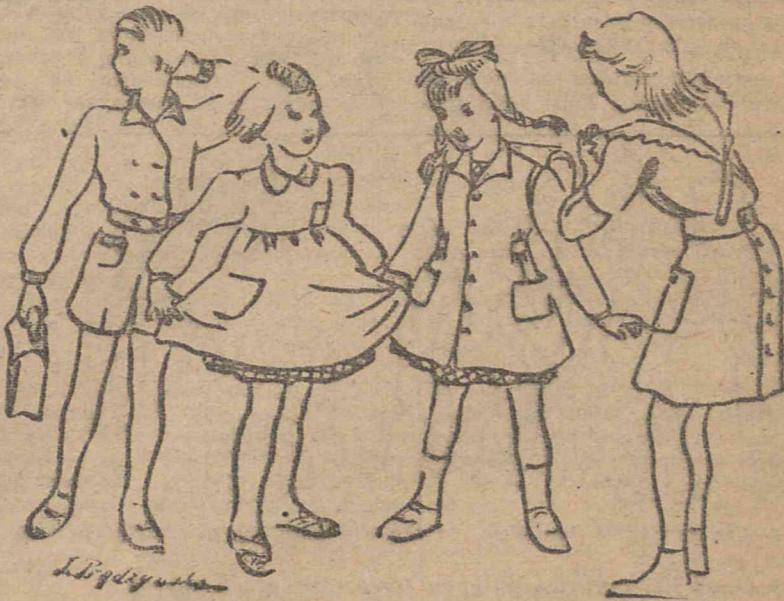
Nr 2. Fartuszek-płaszczek. Bardzo praktyczny, można go nosić na każdą domową sukienkę choćby nawet jaskrawego koloru.

Nr 3. Ten fartuszek szyjemy wówczas gdy mamusia uczenniczkę rozporządza niewielką ilością materiału. Krój jest bardzo oryginalny i praktyczny zarazem. Dołem tworzą fartuszek zapinany z tyłu na guziczki spodniczkę, a górę wykasz-

czają szelczyki z falbankami. Całość bardzo wygodna i estetyczna. Tak ubrana mała uczenniczka będzie się czuła doskonale w gronie koleżanek.

Nie zapominajmy także o malutkich kandydatkach do szkół. Ostatni model pokazuje w jakim ubranku mały uczeń powinien rozpocząć swoją karierę szkolną. Większy wybór modeli dla chłopców — za tydzień.

Kal.



Wasa Cyklistów J. A. łowi ryby.

Diabeł biurowego ogniska

Pamiętam doskonale z mých lat młodzieńczych nowelę laureata Nobla — Duńczyka Pontoppidana (nb. dostał nagrodę ze względu na... bliskie sąsiedztwo ze Sztokholmem, by pieniądze zostały w rodzinie skandynawskiej).

Tytuł tej noweli: „Diabeł domowego ogniska“.

Treść: Do domu pewnego małżeństwa przybywa diabeł, przebrany za dżentelmena. Diabeł dobrze gra na fortepianie, tańczy, mówi o literaturze, a poza tym rozwiewa wokół siebie tzw. „fluid“, który powinien należeć do rzeczy zakazanych, gdyż zawsze budzi niepotrzebne myśli, w chwili, gdy trzeba myśleć jedynie kategoriami, mającymi pełne uzasadnienie gospodarczo-społeczne.

Wynik: W rezultacie wizyty diabła, w małżeństwie zasiany został niepokój. Dobra, kochająca żona, dla której wszystkie gesty męża były dotychczas do przyjęcia — nagle staje okoniem i zaczyna marzyć. Marzy się jej ten wieczór, kiedy z diabłem tańczyła, marzy się, że może gdzieś w świecie może być inne życie, niż w jej domu, że mogą być inni mężczyźni niż jej mąż i inni fryzjerzy, niż jej małoskowny fryzjer. Ze gdzieś może być coś ciekawszego niż w jej życiu dotychczasowym, które uważała za ideał, za szczyt szczęścia.

Diabeł zasiał. Kobieta, która napewno nie zdobyłaby się na tyle energii by pójść w świat i zobaczyć prawdziwe królestwo diabła — będzie do końca życia nieszczęśliwa czyli tak zwana niezrozumiana...

I oto naszym współczesnym humorystom daje jako zadanie szkolne:

Przeróbcie tę nowelę tak, by i dziś była zrozumiała.

Bo dziś nikt nie rozumie tragedii niezrozumianych kobiet.

Natomiast rozumiemy doskonale tragedię „niezrozumianych biur“. I gdyby dziś była w Polsce jakaś nagroda Nobla dla dobrego utworu humorystycznego, zawezwałbym jakiegokolwiek faceta umiejącego pisać i poddyktowałbym mu następujący stenogram.

Niech pan opisz — piękne, wielkie biuro odbudowy w małym, ale bardzo zniszczonym miasteczku.

— A teraz niech pan zrozumie przepiękne słowo niemieckie „gemütlich“. Otóż to biuro urządzone jest „gemütlich“. Jest tam wszystko czego człowiekowi do szczęścia potrzeba. Są wygodne meble, na których nawet w czasie urzędowania można się przedzierać.

Rano woźni roznoszą herbatę i gazetki do przeczytania. Na drzwiach wisi napis: „Uwaga zły pies — klientom wstęp wzbroniony“.

Szef jest idealnym człowiekiem. Chodzi po poszczególnych biurach i opowiada z takim humorem dowcipy antyrządowe, że nawet proryządowcy się śmieją.

Kasjer obchodzi codziennie wszystkie biurka z zapytaniem.

— Czy nie potrzeba komu zaliczyć?

Okna starannie są zasłonięte, by widok zniszczonego miasta nie drażnił urzędników Biura Odbudowy.

W maleńkiej salce urządzono sobie klub szachowy. Dyskretna fon-

tanna ozdabia ogródek, a obok mieści się kryta piływnia.

Ludzie przychodzą witani miłym uśmiechem woźnych. Potem o godzinie 3-ciej Chevrolety rozwożą wszystkich do domów.

I tak pięknie płynęłoby to życie...

Gdyby... Gdyby pewnego dnia nie przyjechał do miasta — diabeł.

Diabeł przebrał się za wysłannika Komitetu Odbudowy Warszawy. Diabeł, jak diabeł, od razu trafił do szefa. Namówił go by dla urzędników urządził odczyt.

Zebrał się urzędnicy w wielkiej sali, diabeł ekran skądś wyczarował i dalej wyświetlał obrazy przyszłej Warszawy.

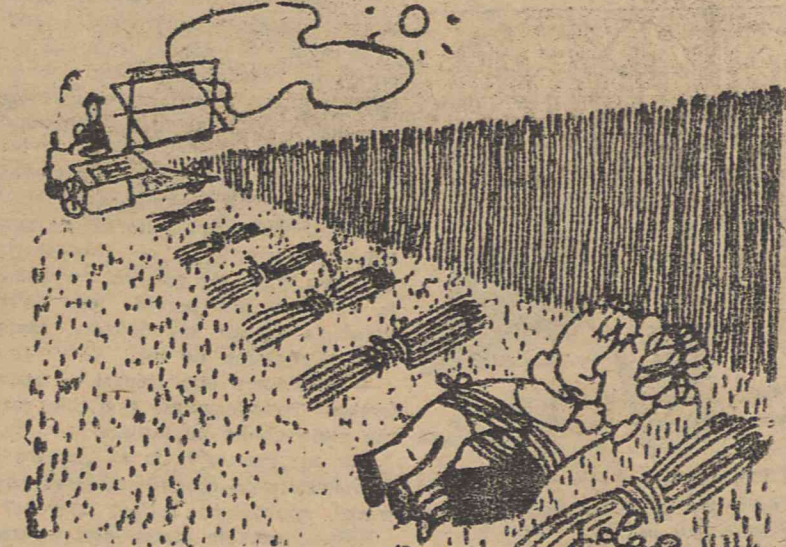
— Oto będzie Skarpa Warszawska — mówił głosem sugestywnym. A oto przyszła City Warszawska — tu będą wielkie drapacze chmur, a tu Dom Słowa Polskiego. A patrzcie tamtędy będzie przebiegać wielka dzielnica zieleni...

Diabeł mówił długo i przekonująco.

I na drugi dzień — w biurze było smutno. Urzędnikom nie smakowała poranna herbata. Narzekali nawet na najlepszy ze wszystkich mikro-felietonik Grota „Spacerem po Wrocławiu“. Gdy spoglądali na jaannika, myśleli po cichu: „Ale przed wojną on był chartem“.

Smutek osiadł na duszach urzędników Biura Odbudowy. Diabeł warszawski osiadł na ich duszach.

P. S. Bardzo rzadko zwykłem był kończyć niedzielne rozmówki jakąś dopowiedzią. Tym razem złamię tradycję. Z Warszawy do Wrocławia.



Po zniżkach.

Kącik dla gospodyń

Francuskie ciasteczka i tesciowa

Na pierwszy rzut oka obie te sprawy wydają się biegunowo różne i nie posiadają żadnego punktu wspólnego. A jednak przeciętny obserwator myśli się. Oto zwróciła się do nas ze swymi kłopotami ob. Regina W. podpisująca się jako stała czytelniczka „Słowa Polskiego“.

Na początek września przypadają moje imieniny, pierwsze, które będziemy obchodzić razem z mężem już w naszym domu. W dniu tym przyjdzie również do nas pięć czy do nas matka męża, która jest niewiastą wielce gospodarną, i bardzo wymagającą. Chciałabym na jej przyjazd upiec ciasteczka, ale takie,

którym nawet ona nie miałaby nic do zarzucenia.

Spieszyn z pomocą strapiionej młodej mężatce i podajemy przepis na ciasteczka francuskie.

Ciasteczka francuskie nie zaliczają się wprawdzie do wyrobów oszczędnościowych, wymagają nawet sporo takiego produktu — unikat, jakim jest obecnie we Wrocławiu masło — ale w smaku są niezrównane i mogą być prawdziwą ozdobą każdego przyjęcia. Proszę wziąć 4 szklanki mąki, 2 szklanki masła, 1 szklankę śmietany, wszystko razem zmieszać i następnie silekać tasakiem czy nożem (a nie gniesić!). Po tym trzeba ciasto włożyć do czystej serwetki, zamiaszać dobrze i włożyć do zimnej wody na przeciąg 6 — 8 godzin. Po upływie tego czasu proszę wyjąć, obsypać mąką, podzielić na kilka części. Każdą część należy starannie wałkować, przekładać w kołpki i znowu wałkować. Po 15 minutach pokrajać w formy, każde ciasteczko posmarować żółtkiem i obsypać gęsto grubym cukrem. Następnie blaszkę z ciastkami wstawia się do bardzo gorącego pieca na przeciąg 20 minut. W rezultacie mamy pyszne kruche ciasteczka, „rozpylające“ się wprost w ustach. Każde ciasteczko można jeszcze ozdobić odrobiną konfitury (wiśnie, agrest, maliny).

Z tego samego ciasta można również upiec doskonałe paszteciki do bulionu lub do berszcu.



Milijant: Czy nie wiedzieliście, że ohoznik jest dla pieszych? Ohoznik: A przede moja krowa idzie piechotą.

POWIEDZONKA

SIEDZI ZA PRZEKONANIA

— Nie wiesz za co aresztowali Tadeusza?

— Za przekonania.

— Był przekonany, że Komisja Specjalna nie wykryje jego sprawek.

IMPERTYNNENCKIE ZAPYTANIE

— Moja żona jest śmiertelnie zakochana.

— W kim?

SZCZYT SUBTELNOŚCI

Pocieszać wierzbę płaczącą.

SZKOCI SIĘ ŚMIEJA

Wycinek z gazety szkockiej.

W porcie w Edynburgu taksówka wpadła do morza. Wszyscy pasażerowie — w liczbie 30 osób — utonęli.

„Zaraz wezmą mnie na języki“ — westchnął tort, gdy go wniesiono do gości.

„Smaczne są w tym lokalu kanapki“ — orzekł mól siedząc na kanapie.

„Mam z panem na pienku“ — oznajmił kat swojej ofierze.

„A to świetnie się składa“ — ucieszył się właściciel parasola.

„Nie przesadzajmy“ — powiedział ogrodnik do swego pomocnika.

„Stenowczo nie wypada“ — zdziwił się złodziej potrzęsając skarbonką.

„Straciłem zupełnie głowę“ — powiedział młodyk, gdy mu ucinano głowę.



Tróć to ładnie a dostaniesz na watek cukru.

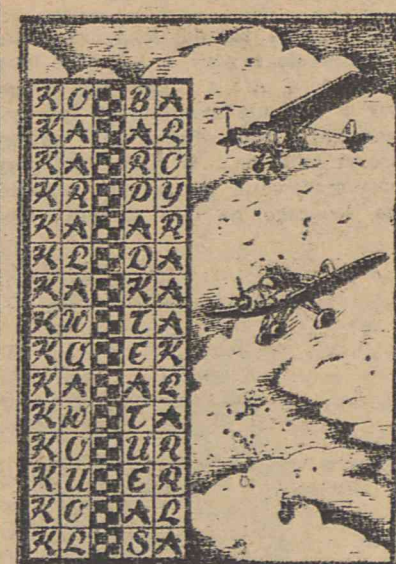
Rozrywki umysłowe

Konkurs rozrywkowy dla wytrwałych

(druga seria zadań)

12. UZUPEŁNIANIE LOTNICZA poniż. 2. Atak powietrzny. 4. Obrona. W miejsce znaków lotniczych należy wstawić odpowiednie litery.

Ryszard Strzałek

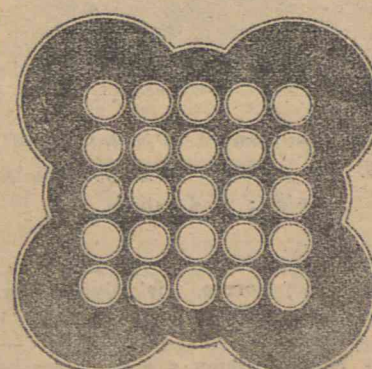


które czytane z góry na dół dają aktualne rozwiązanie.

Por. St. Szmoń, Bydgoszcz.

13. KWADRAT MAGICZNY

W podany kwadrat wstawić pięć wyrazów pięcioliterowych, czytanych



nach jednakowo poziomo i pionowo, wg. następujących znaczeń: 1. Przy pominięciu pisemne. 2. Miasto w Ja-

14. WCZASY

(szarada)

Wschód słońca w obozie,
Raz drugi poranek
Spi dwa-trzy ptak w łozie,
Drzy w rosie rumianek.

Pięta-szesta mgła uleci,
Śledem łące wnet rosę
Zeby małe dzieci
Chodzić mogły boso.

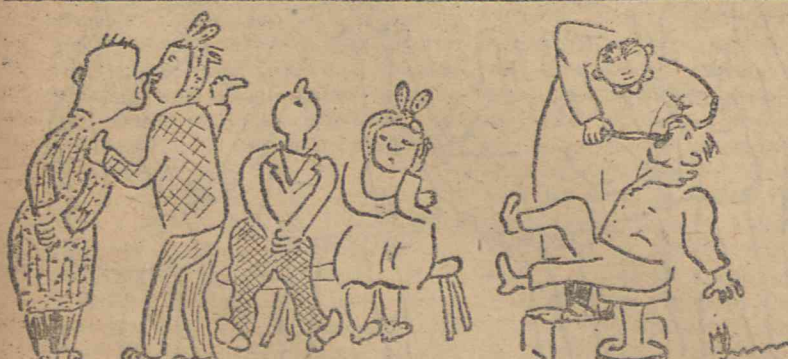
Natura tróć-szosta
Jest do rozrzućności...
Rymnów pełne usta
Na część jej piękności.

Owóć-siódma owarta-pięta.
Dolnośląskie czasy,
Najmilsze zakątki,
Że kołosa się wczasy.

Ed-Na

Zadania powyższe stanowią drugą część drugiej serii zadań Konkursu Rozrywkowego dla Wytrwałych, którego warunki ogłosiliśmy w naszym dzienniku w dniu 27 lipca i powtórzyliśmy w dniu 24 sierpnia r.b. Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całości drugiej serii Konkursu (z 4 numerów) w terminie do dnia 28 września r.b. pod adresem Redakcji „Słowa Polskiego“, Dział Rozrywek Umysłowych, Wrocław, Krupnicza 13.

ODPOWIEDZI. „Wiesława“, Wrocław. Prosimy podać do wiadomości Redakcji imię, nazwisko i adres, gdyż zadań, nadesłanych anonimowo, nie drukujemy. Logogryf jest poprawny, wolelibyśmy jednak bardziej oryginalne zadania.



— Nie uważacie się, że ten dentysta wyrywa zęby bardzo powoli?
— O, on jest bardzo bogaty, on to robi dla przyjemności.